Nr. 298. We Lwowie, Sobota dnia 30. Grudnia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ [illegible]n, Turcji i księstw Nad., „ [illegible] — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1883

wynosi na prowincji rocznie . .	24 złr.
w miejscu	18 „
kwartalnie na prowincji	6 „
„ w miejscu	4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Stambułu, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej Ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji f e j l e t o n, wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

W FEJLETONIE drukować będziemy w bieżącym kwartale powieść autora MARZYCIELI p. t:

Ostatni Karmazyn

i bardzo ciekawy ustęp z życia naszego księcia-poety p. t:

Adam Mickiewicz wśród emigracji od r. 1832

Nowo wstępujący prenumeratorowie otrzymają pierwsze arkusze powieści OSTATNI KARMAZYN bezpłatnie.

P r e n u m e r a t o r o m *Gazety Narodowej* przysługuje prawo nabywania znakomitego dzieła **Szlossera, Dzieje powszechne**, w 22 tomach po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie zamiast 55 złr. płacą tylko 30 złr.

Życzący sobie korzystać z tego zniżenia ceny zechcą zgłosić się najpóźniej w miesiącu styczniu 1883 r.

L W Ó W d. 29. grudnia.

(Sprawy poselskie. — Wiadomości kolejowe. — Z preliminarza budżetu państwowego na rok 1883. — Antypatja hr. Kalnokyego do Polaków. — Zdanie *Nowego Wremieni* o ugodzie Kurji z caratem. — Jubileusz Habsburgski a teutoni. — Zapędy fakcyjne w przedl. Izbie panów nie udały się. — Przedl. wiadomości parlamentarne.)

W Kulikowie odbył się d. 17. bm., pod nazwą obchodu 600-letniego jubileuszu Habsburgów, wielki zjazd księży ruskich i włościan z całej okolicy, jakoteż akademików ruskich ze Lwowa, i przy tej sposobności wystąpił redaktor *Diła*, p. Włodzimierz Barwiński ze świetną mową kandydacką.

Świeżo obrany poseł do Rady państwa z kurji włościańskiej okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce-Rohatyn, zaprosił swoich wyborców na przyszły czwartek, d. 4. stycznia do Brzeżan, ażeby wyłuszczyć przed nimi swoje poglądy na sytuację w Radzie państwa we Wiedniu. Będzie to pierwsze polityczne wystąpienie hr. Romana Potockiego.

* * *

Z Wiednia nadchodzi ważna wiadomość, że dyrekcja kolei żelaznej Węgiersko-Galicyjskiej otrzymała reskrypt ministra handlu z wypowiedzeniem od d. 31. grudnia 1883 układu w przedmiocie administracji ruchu na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej przez kolej Łupkowską. Od 1. stycznia 1884 obejmuje rząd obie te koleje we własną administrację. Wobec tego faktu powinna delegacja polska w Radzie państwa we Wiedniu z całą usilnością czynić o to zabiegi, ażeby w myśl powziętej w tej sprawie uchwały sejmu krajowego, siedziba zarządu wyżwymienionych dwóch państwowych kolei żelaznych w Galicji ustanowioną została nie we Wiedniu, lecz w kraju.

Jeźli teraz tę sprawę zaniedba się, to później będzie już trudno uzyskać przesiedlenie do kraju usadowionej we Wiedniu administracji. Interesowane w tem miasta i powiaty nie powinny szczędzić zabiegów ani nawet kosztów, ażeby w tym decydującym momencie uzyskać przychylne oświadczenia kół decydujących. Chociażby im przyszło udać się do samego monarchy, nie powinne zaniedbać niczego!

Uwagę powyższą stosujemy w szczególności do miast: Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza i Stryja. Pomiędzy temi miastami powinna rozwinąć się emulacja o to, które z nich zdoła ściągnąć do siebie zarząd której z państwowych linij kolejowych. To współzawodnictwo będzie nie bez pożytku i dla nich — i dla kraju.

* * *

Słychać również, że jeszcze w ciągu tegorocznej sesji Rady państwa rząd zamierza ze względów strategicznych wnieść projekt przedłużenia kolei Albrechtowskiej ze Stryja przez Beskid do Węgier.

Komisja kolejowa Izby poselskiej przygotowała już sprawozdanie o wniosku rządowym względem budowy odnóg kolei Transwersalnej w Krakowskiem i zaraz po ferjach świątecznych sprawa ta wejdzie na porządek dzienny Izby pełnej.

* * *

Wspomnieliśmy w właściwym czasie, że ministerjum preliminuje w budżecie państwowym na rok 1883 na budowle drogowe i administrację dróg erarjalnych w Galicji ogółem 1,020.840 złr., co jest o 143.340 złr. więcej, niż było na rok bieżący w budżet wstawione, zaś na budowle wodne 323.000 złr., tylko o 5000 złr. więcej niż uchwalono na r. 1882.

Z sumy 1,020.840 złr. przeznaczonej na drogi, przypada 824.000 złr. (— 6000 złr. jak w r. bieżącym) na konserwację i zarząd 2888 kilometrów istniejących dróg erarjalnych. zaś 196.840 złr. na nowe budowle, mianowicie:

a) na wykończenie stałego mostu na Dunajcu pod Zakluczynem złr. 35.400;

b) na przełożenie drogi Lwowsko-Żółkiewskiej pod wsią Grzędą dla wyminięcia pagórków, 18.440 złr.;

c) na budowę stałego mostu na Serecie pod Czortkowem (pierwsza rata) 13.000 złr;

d) na budowę stałego mostu na Dniestrze pod Zaleszczykami (pierwsza rata) 100.000 złr.;

e) na rekonstrukcję wojskowej drogi Żmigrodzko-Grabskiej (pierwsza rata) 30.000 złr.

Z sumy 323.000 złr. na budowle wodne w Galicji preliminowanej, przypada: na utrzymanie istniejących budowli 90.000 złr., zaś 233.000 złr. na nowe budowle — mianowicie na regulację Wisły 125.000 złr., Dunajca 20.000 złr., Sanu 38.000 złr., Dniestru 30.000 złr., Przemszy 15.000 złr., Wisłoki 5.000 złr.

* * *

Podczas największej wrzawy wojennej, rzucił się, jak wiadomo, *Fremdenblatt* na Polaków i całą swą teutońską wylewając żółć na nas, oświadczył nam półurzędowym głosem, że nie powinniśmy żadnych żywić nadziei, żadnych uroczych nie budować zamków na tle konfliktu austro-moskiewskiego, bo nawet „zwycięzka Austrja nic dla nas nie zrobi i robić nie myśli."

Na to, jak zanotowaliśmy, doniósł *Czas*, że ten występ *Fremdenblattu* wywołał „zdumienie i oburzenie" w sferach rządowych. Odpowiadając *Czasowi*, podnieśliśmy, że pamiętać należy, iż *Fremdenblatt* informacje swe czerpie z biura hr. Kalnokyego, znanego całemu światu ze swych sympatyj dla Moskwy. Jeżeli więc powstało „zdumienie i oburzenie" w sferach przedlitawskiego gabinetu, to jeszcze zatem nie idzie, aby i w biurach hr. Kalnokyego nie zgadzano się z oświadczeniami *Fremdenblattu*; owszem, wszystko przemawia za tem, że pismo to dokładnie interpretuje plany, myśli i sympatje austrjackiego ministra spraw zewnętrznych.

Powiedzieliśmy tylko tyle, i więcej na razie powiedzieć nie uważaliśmy za właściwe, nie uważaliśmy zwłaszcza dlatego, że nie chcieliśmy pisma naszego narazić na konfiskatę. Zresztą przecież dość dobrze nakreśliliśmy polityczny portret tego męża stanu w chwili, gdy powołany został do objęcia spadku po ś. p. br. Haymerle. Daliśmy wtedy dość wyraźnie do poznania, jak mało w nas budzi entuzjazmu ta nowa niby węgierska dyplomatyczna znakomitość. Sądziliśmy więc, że czytelnik sam sobie resztę dośpiewa.

Aliści dzisiaj przynosi *Czas* list, który otrzymał od jednego z węgierskich mężów stanu, list wypowiadający otwarcie, jakie są aspiracje hr. Kalnokiego, tak otwarcie, że nie pozostawia ani jednej joty bez kropki. Bez komentarza list ten podajemy. Oto jak on brzmi:

„Niechęć przeciw hr. Kalnokiemu wzrasta tu z każdym dniem, nie już w szowinistycznych, ale także w poważnych kołach naszych politycznych; niechęć ta przybiera poniekąd rozmiary wzburzenia od chwili, jak powstało podejrzenie, że hr. Kalnoky zamiarem zbliżenia się na własną rękę do Moskwy, wywołał burzę i wrzawę dziennikarską, powstałą w Berlinie i Kolonii.

Nie wiem, czy hr. Kalnoky jest istotnie zwolennikiem Moskwy; ale to pewna i za to ręczę, a mniemam, że o tem wy wiedzieć powinniście, iż nie cierpi on Polaków. Ta jego nienawiść, z którą już kilkakrotnie się zdradził, zwróciła w Peszcie na siebie uwagę, i dziwić się temu nie można, albowiem jesteśmy wielce na tym punkcie drażliwi, dlatego, że rozumując dochodzimy do wniosku, iż minister spraw zagranicznych, który w Austrji nie cierpi Polaków, musi z Moskwą sympatyzować. Zachodzi tu jednak ważniejsza kwestja. Minister spraw zagranicznych, który zresztą zdawać ma przedewszystkiem sprawę ze swoich czynności Najj. Panu, może być zniewolonym dla dobra państwa w danej chwili nachylić się na stronę tego lub owego mocarstwa; bezwarunkowo i bezwzględnie za złe brać mu tego nie można. W państwie konstytucyjnem należy do kompetentnych ciał parlamentarnych zbadać, czy zwrot był zgodnym z interesem tegoż państwa; ale potępiać ministra za to z góry nie należy. I n n a r z e c z, j e ż e l i t e n s a m m i n i s t e r p o w o d u j e s i ę n i e c h ę c i ą l u b n i e n a w i ś c i ą w z g l ę d e m c z ę ś c i s k ł a d o w y c h m o n a r c h i i, i j e ż e l i d a j e t y m u c z u c i o m w o l n y b i e g, j e ż e l i p o n i e k ą d **paraduje** z n i e m i i w p r o w a d z a j e w s w ą g r ę d y p l o m a t y c z n ą. Tu przekracza on najzupełniej swoje atrybucje, i słusznie wzbudzić może podejrzenie, wywołać obawy, że działa pod wpływem sympatyj, może dla niego umotywowanych, jednak niemających nic wspólnego z dobrem państwa, z polityką prawdziwie roztropną, rozumną i przezorną, z polityką mającą na oku bezpieczeństwo i jedność państwa.

Takie dają się słyszeć zdania i takie przeważają uczucia w patrjotycznych i najpoważniejszych kołach tutejszych. Mówią dalej, że jest to rzeczą ważniejszą dla wszystkich, ale zwłaszcza dla Węgrów i Polaków, niżby się na pozór wydawać mogło, i że warto a nawet należałoby ją zbadać w delegacjach wspólnych. Tam bowiem Węgrzy i Polacy zawsze są gotowi do wszelkich ofiar i bez targów uchwalają wydatki na wojsko i sprawy zagraniczne. Jest jednak niezaprzeczonym ich obowiązkiem wiedzieć i przekonać się, jaki istotny kierunek gotowością swoją popierają. Nikt od nich żądać nie może, aby podawali rękę ludziom, którzy przeciw nim działać gotowi, aby zachęcali do polityki zewnętrznej, którejby pierwsi padli ofiarą. Węgrzy i Polacy, jak dotąd tak i nadal nie pozostaną nigdy głuchymi na głos korony i potrzeby zewnętrzne państwa, ale mniemam, iż nadal powinniby baczniejszą zwrócić uwagę na postępowanie i zachowanie się tych, którym delegacje bezpośrednio powierzają fundusze na sprawy polityczne, na politykę zewnętrzną. W razie danym Węgrzy i Polacy mogliby, przy sprzecznych zwłaszcza uchwałach dwóch delegacyj, wywrzeć wpływ na ich ostateczne postanowienia, oraz nacechować, że kwestja zaufania do kierujących ludzi, nie jest i nie może być kwestją formy."

Do słów tego listu dodać tylko możemy tę mimowolnie powstającą w naszym umyśle analogię, że w caracie podobnież ministrowie carscy, Tołstoj, Pobiedonoscew i inni, powodują się „niechęcią lub nienawiścią względem Polaków, dają wolny bieg tym uczuciom, paradnją z niemi i wprowadzają je w swą grę dyplomatyczną." Ale tam przynajmniej Polacy nie należą do najgorliwszych i najsilniejszych podwalin rządu.

* * *

Artykuł nasz przedświąteczny o ugodzie kurji z Moskwą wywołał odpowiedź *Nowego Wremienia*. Radzimy ją przeczytać wszystkim tym, który wyrażają barani zachwyt dla owej ugody, — a dla ułatwienia im tego, podajemy tę odpowiedź w przekładzie.

Po odpowiednim wstępie, pisze ten organ panslawistyczny tak:

„Rzymska kurja zgodziła się na to, aby na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu polski język zastąpiony został w liturgii moskiewskim, a za to nuncjusz papiezki przebywać będzie w Petersburgu i kurja za jego pośrednictwem będzie wprost znosiła się z biskupami; moskiewski zaś rząd mianuje posła w Rzymie.

„Wieść ta wywołała olbrzymie oburzenie *Gaz. Narodowej.* Stara się też ona obudzić gorliwość klerykałów i wzywa ich, aby utrzymali w czystości religię katolicką, wydaną przez tę ugodę moskalizmowi na pastwę. Tymczasem wprowadzenie języka moskiewskiego do katolickiej liturgii jest kwestją dawno już rozstrzygniętą i uznaną jako niezbędną w interesie ochronienia narodowości od wtłaczania się polonizmu. Przecież w wspomnianych swych moskiewskich guberniach lud nie jest polskim, chociaż jest katolickim, a polszczy się tylko dzięki używaniu języka polskiego w liturgii. Owoż nasz rząd nie miesza się w sprawy sumienia, a najlepszym tego dowodem są właśnie podjęte przez niego rokowania. Ale konieczną jest rzeczą postawić silnie zasadę, że nikomu nie wolno pozbawiać moskiewskiej ludności jéj narodowego moskiewskiego charakteru, chociażby do tego używano środków nie gwałtownych, ale moralnych. Dość już takiego pozbawiania mieliśmy przykładów w przeszłości, a rezultaty ztąd wyszły dla nas jak najgorsze. Był wprawdzie fakt, że pewien ksiądz (Sęczykowski) wprowadził do liturgii moskiewski język. Ale też jakże go Polacy nienawidzili! — i dzisiaj już go niema!

„Inne punkta ugody są znaczenia drugorzędnego i właściwie nie nas, ale kurję obchodzą. Celem duchownej władzy powinna być piecza, zbawienie dusz katolickich, oczywiście jednak bez pomocy tych specyficznie klerykalnych środków, które zaleca — czy zgadniesz czytelniku kto? — ta sama *Gazeta Narodowa.* Tak, ta *Gazeta Narodowa*, uważana za czerwoną, prawi o korzyściach wprowadzenia jezuitów do caratu, o otwarciu katolickich klasztorów i t. d. Skoro rzecz idzie o Moskwę, to Polacy zapominają o liberalnych zasadach i najczerwieńsza z gazet gotowa jest to zalecać, przeciw czemu energicznie walczy w swym własnym kraju."

Pomijamy te fałsze, które w końcu wypisało *Nowoje Wremia*, fałsze oczywiste, gdyż *Gazeta Narodowa* ani nigdy nie zalecała wprowadzenia jezuitów do caratu, ani w ogóle za jezuitów nie ma zwyczaju walki z nikim staczać. Ale najważniejszy jest ten komentarz, jaki *Nowoje Wremia* daje do ugody z kurją. Nie omyliliśmy się więc, gdyśmy powiedzieli od razu, że Moskwa piąty paragraf ugody wytłumaczy sobie tak, iż na całej Litwie i Rusi wprowadzony być musi język moskiewski do liturgii. Piękny tedy prezent przysłała nam kurja „na gwiazdkę."

* * *

Habsburgskiej uroczystości jubileuszowej nie mogli centraliści pominąć bez wyprawienia skandalów. Burmistrz wiedeński, dr. Uhl, w swojej mowie na wiadomem z telegramu uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej, mówiąc o królu Ottokarze, zelżył Czechów i miotał frazesami teutońskiemi—za co wysławia go żydowski *Tagblatt* — co atoli doszło zaraz do wiadomości „sfery decydującej", która wielce się uczuła obruszoną, że nawet takiej uroczystości klika używa do szczwania przeciw narodowościom. Ciekawa przytem zachodzi historja, że Wiedeń właśnie z rządów czeskiego króla Ottokara był wielce zadowolonym, jakoż i następnie bardzo wiernie stał przy węgierskim królu Macieju przeciw Habsburgom. Burmistrz Uhl wołał, że Ottokar chciał Wiedeń zdegradować na miasto prowincjalne — gdy tymczasem właśnie za rządów Ottokara uśmiechała się Wiedniowi arcyponętna oczywiście nadzieja, że zostanie stolicą wielkiego państwa słowiańskiego od Bałtyku po Adrjatyk, i czem byłby Wiedeń z pewnością pozostał dotąd, nie marząc o „deutsches Lied", gdyby nie bitwa na Morawskiem polu, w której połączone siły Czechów, Polaków i Rusinów zostały złamane przez Rudolfa Habsburgskiego — dzięki jedynie Węgrom, którzy ulękłszy się państwa słowiańskiego, dostawili Rudolfowi większych posiłków niż jego cała armia wynosiła, i skrzydło ruskie zaraz z początku bitwy przełamali.

Deutsche Ztg. demonstracyjnie z całą obojętnością zapisuje tylko fakta z uroczystości wiedeńskiej. Lepiej spisała się trzecia a najgłówniejsza w tej kompanii, *Nowa Presse*, pisząc:

„Rzecz szczególna i wielce charakterystyczna, że ów zazwyczaj tak łatwo zapalający się entuzjazm półurzędowy tylko bardzo letnio zajmuje się uroczystością. A zwłaszcza te koła, w których jeszcze niedawno temu „prawo history-

---

5

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

Autora Marzycieli.

(Ciąg dalszy.)

Przeor, który lubił wszystko badać, szybko do obrazu przystąpił, wszakże jeszcze prędzej odskoczył i żegnając się z przerażeniem, zawołał:

— Wszelki duch chwali Pana Boga! A wszak to obrzydłe szatany!

— Cha! cha! cha! Jak widzę, księdzu przeorowi nie podobają się ci panowie! Już to prawdę powiedziawszy, pyseńku, i ja w nich nie bardzo gustuję, ale nie moja wina, że na nich teraz ciągle patrzeć muszę. Niech za to odpowiadają szanowni członkowie mojej zacnej rodziny, którzy ciężko zgrzeszywszy, skazali mnie na takie udręczenie. Chcąc niechcąc, pyseńku, muszę teraz patrzeć na ich wstyd, po którym męki nastąpią.

Podczas gdy gospodarz tak mówił, goście przed płótnem stanąwszy, zaczęli mu się uważnie przypatrywać, i chociaż z czupryn im się kurzyło, tyle jednak zrozumieli, że obraz przedstawiał wnętrze piekła, gdzie djabły puszczały się w tany z osobami, ze świata przybyłemi. Pan Mateusz zrobił nawet spostrzeżenie, że między temi osobami a portretami, które na pobocznej ścianie wisiały, wielkie zachodziło podobieństwo.

— Dobre masz oko, pyseńku! — potwierdził pan Granowski. Niestety! to prawie sami członkowie mojej zacnej rodziny. Ta dama w pierwszej parze, którą pan Lucyper wziął pod ramię, to ś. p. matka moja, pani Salomea. Nie pamiętała biedaczka, że się urodziła z Zamoyskiej, a była żoną pana wojewody Granowskiego, którego antenat, pyseńku, wpadł pierwszy do namiotu Kara-Mustafy pod Wiedniem, i pozwoliła, by moskiewska caryca mianowała ją damą orderu jakiegoś. Teraz ma za to. Lucyper wziął ją w pierwszej parze do *anglais'a.* Ten za nią w stroju francuzkim, z harcopfem, do którego pani Lucyperowa czarne zęby szczerzy, to, pyseńku, mój brat starszy, ś. p. pan Krzysztof. Zamało mu było być polskim szlachcicem, karmazynem, który królów wybierał i sam mógł być królem, i zachciało mu się zostać grafem moskiewskim. Łatwo nim został, pyseńku, boć dla innych grafów zaszczyt to niemały mieć Granowskiego między sobą, lecz za to teraz w piekle pokutuje. Pan Bóg śmiertelnych grzechów nigdy nie przebacza!

— A kto jest ów w uniformie? — jakiś głos zapytał.

— Ów w uniformie i ze złotym kluczem na miejscu nieprzyzwoitem, to pyseńku mój brat wujeczny, który został szambelanem carskim. Wprawdzie ten jeszcze żyje, ale dla dobrego przykładu trzeba było pyseńku żeby i on tu się znajdował. Niech wie, że jak umrze, pójdzie do piekła, bo kiedy mu się zachciało wytańcowywać carskie frejliny, więc po śmierci musi z djablicami hopki wycinać. Są tu i tacy, jak śp. panowie Wawrzyniec i Sebastjan, którzy . .

. . . .

. . . . Wiedząc jak łatwo człowiek schodzi na bezdroża, natura bowiem ludzka słabą jest i nieudolną, kazałem to oto wymalować, bym wstając i legając, pyseńku, miał żywo przed oczyma obraz kary, jaka po śmierci tych spotyka, co się dopuszczają grzechów przeciw swemu narodowi!

— Nie wielka to jednak kara, mociumpanie — przerwał pan Mateusz — tańcować *anglai'sa* w wesołem towarzystwie.

— Tak ci się zdaje pyseńku! Oni wprawdzie kilka razy na dzien tańcują, ale po każdym tańcu idą w smołę, na rożen i na wolny ogień!

ROZDZIAŁ IV.

Przyjaciele.

Podczas gdy gospodarz takie przed obrazem robił uwagi, stary Maciej stojąc sam jeden w drzwiach wchodowych, w sposób wiele znaczący głową pokręcał.

— Do czego to przyszło, mój Boże! — mówił do siebie. Czy godzi się natrząsać z własnej matki?! A przecież to była pani rozumna, bogobojna i taka wielka dama! Cokolwiek zrobiła było dobre. Sama cesarzowa ją szanowała. A i śp. pan Krzysztof dobrze się prowadził i miał wielki honor. Do cesarza kiedy chciał wchodził. Co się naszemu panu stało! Kto słyszał swoich najbliższych pchać do piekła! Tu Maciej nabożnie się przeżegnał. Niech go Pan Bóg ma w swojej opiece, ale ja doprawdy boję się o niego.

To powiedziawszy, wyszedł na korytarz, właśnie bowiem uderzyła szósta, o której co dzień zegary nakręcał.

Gdy wrócił, zastał wszystkie stoliki gęsto obsadzone; na nich leżały srebrne talary i złote dukaty. Pan Granowski grał z najbogatszymi sąsiadami. Między nimi był jeden z imienia Alfred, potomek rodziny zacnej i zamożnej, który bijąc się pod Napoleonem, dosłużył się rangi majora. W ogniu był lwem, w życiu codziennem hulaką. Gdy do domu wrócił, sąsiedzi, jak to bywa w zwyczaju, przez grzeczność dodawszy mu jeden stopień, zaczęli go nazywać pułkownikiem. Pan Alfred prędko przywykł do nowego tytułu. Tak więc nie z woli cesarza Francuzów, lecz swoich sąsiadów, został pułkownikiem.

Usiadłszy na wsi zaczął żyć nad stan, i do lat kilku ojcowiznę roztrwonił. Na tyle jednak był filozofem, że sobie z tego nic nie robił. Prawdopodobnie mówiło mu przeczucie, że nie zginie. I tak się też stało. Gdy ostatni dukat z kieszeni wyleciał, zaczął jeździć po okolicy i grać w karty. Szczęście mu sprzyjało; dochody płynące z tego rzemiosła wystarczały na życie wygodne. Wprawdzie powoli zaczęto ukradkiem wzruszać ramionami, robić miny dwuznaczne, czasem ten i ów ośmielił się nawet wątpić o czystej grze pułkownika, ale ponieważ na fałszerstwie nikt go nie złapał, więc wszyscy go u siebie przyjmowali i każdy dawał mu się ogrywać. Pułkownik bywał nawet gościem pożądanym, zwłaszcza dla dam, które umiał bawić opowieściami swoich przygód żołnierskich i niewyczerpanemi komplementami.

Właśnie gdy Maciej wchodził, pułkownik, któremu szczęście dotąd nie sprzyjało, zawołał:

— Teraz na mnie kolej! Ja trzymam bank!

— Dobrze pyseńku! — odrzekł gospodarz karty mu wręczając. Jeżeli kiedy to dziś, pyseńku, ogram cię do nitki.

— Co daj Boże! — inni zawtórowali.

— Amen! — zakończył przeor, który z panem Słotwińskim stojąc za plecami grających, nie bez żywego zajęcia grze się przypatrywał.

Pan Granowski był wesół, jak rzadko kiedy przy kartach. Nigdy nie chciał wygrać, ale niezmiernie go drażniło, jeżeli stale przegrywał. A to mu się często wydarzało. Dziś dopiero było inaczej. Z początku karta mu nie dopisywała, i z 500 dukatów, które wyjął, połowa stopniała; gdy jednak z kolei wziął bank, w kilku minut nietylko odbił co był przegrał, lecz jeszcze w trójnasób pomnożył swoją gotówkę.

Pułkownik pociągnął kilka razy i zawsze przegrał. To tak uradowało grających, że śmiejąc się i z bankiera żartując, w nadziei, że go prędko rozbiją, zaczęli podwajać stawki. Pan Granowski jak zwykle grał wysoko i najmniejsza jego stawka wynosiła 50 dukatów.

Maciej, który jakiś czas wszystkim uważnie się przypatrywał, opuścił nagle przy drzwiach swoje stanowisko, przystąpił na palcach do pana Słotwińskiego, i cichutko szepnął mu do ucha:

— Proszę WPana na słówko.

Pan Słotwiński korzystając z oddalenia się przeora, który chcąc także szczęścia spróbować, tam teraz poszedł gdzie najchudsza szlachta siedziała, skinął głową Maciejowi, i w milczeniu udał się do drugiego pokoju.

— Niech mi WPan daruje — zaczął Maciej pokornie — ale ja wiedząc, jakim Wpan jest przyjacielem mego pana, chcę go prosić o wielką łaskę, i mam nadzieję, że mi WPan nie odmówi.

— Mówcie tylko Macieju, mówcie.

— Już to prawdę powiedziawszy, mój pan niekiedy i mnie posłucha, ale to rzadko... rzadko!... W ostatnich czasach kilka razy bardzo się nawet na mnie rozgniewał, żem się odważył bronić śp. naszej nieboszczki pani i pana hrabiego, których w tem strasznem piekle wymalować kazał. Jak się na mnie nie ofuknie, i nie krzyknie: Cicho bądź, bo i ciebie tam wpakuję! tak aż ciarki po mnie przeszły. Od tego też czasu rzadko się odzywam, a tu proszę WPana coraz gorzej. Ze starostą i z wszystkimi urzędnikami drze koty, a mnie się zdaje, że wszędzie jakiś rząd być musi, i nasi panowie chyba sami sobie winni, że własnego nie umieli utrzymać.

— O tem mój Macieju nie mówcie — przerwał pan Słotwiński wzdychając — bo to polityka, o której nie wszyscy mogą sąd wydawać.

— Niech i tak będzie — Maciej znowu przemówił — ale mnie się zdaje, że czy rząd taki czy owaki, podatki trzeba zawsze płacić, bo inaczej będzie źle... U nas proszę WPana w każdej wsi egzekucja, w Zabłociu stoją nawet huzary, łaska boża, że ich w Granowie już nie ma, a nasz pan sędzia chociaż to człek prawy i rozumny, zamiast jaśnie pana jakoś reflektować sam mu jeszcze bębenka podbija. Oj! ja widzę proszę WPana, że to się źle skończy. Ja ci tam nie edukowany, ale bieda i lata trochę mnie rozumu nauczyły, więc też wiem, że jak się wszyscy zwalą na jednego, to choćby nie wiedzieć jaki był mocny i jak się bronił musi zginąć.

— Może to i prawda, mój Macieju, ale powiedźcie mi, czego właściwie odemnie żądacie?

— Ja chciałem prosić, żeby WPan z Jaśnie panem rozumne słowo pomówił, i wytłumaczył mu, że źle będzie.. ot naprzykład teraz zasiadł do kart z tym pułkownikiem, o którym niestworzone rzeczy opowiadają...

— Jakie?

(C. d. n.)

czne“ tak wielką rolę odgrywało, nie chcą aby im wspominano o powstaniu monarchii Habsburgskiej, i traktują je jako domową sprawę księstw środkowo-austrjackich. I godnem uwagi jest w tym względzie, że pismo, reprezentujące w Wiedniu czeski patrjotyzm, i codzień pouczające fakcyjną opozycję o jej obowiązkach, o dniu jubileuszowym tak wspomina: „Część naszego państwa święci jutro dzień, w którym przed 600 laty dostała się pod berło Habsburgów“. Tak, jedna część naszego państwa! — a gdzie jest druga?...“

Jaki cel tego wywodu — łatwo zrozumieć: aby każdy się domyślał, że jeśli półurzędowcy ozięble obchodzili jubileusz Habsburgski, to jakżeż dopiero obchodziła reszta ludności! Trzeba bowiem wiedzieć, że owa napaść dotyczy *Tribüny* — ale że tegoż samego dnia, gdy *Tribüne* owe wyrazy napisała — stały w *Nowej Pressie* takie wyrazy: „Ani Węgry, ani Czechy, bo te dopiero w r. 1.526 dostały się Habsburgom — ani Galicja, ani nawet nawskróś wierny cesarzowi Tyrol nie mogą w tym roku obchodzić tego jubileuszu. Jest to nasz przywilej, przywilej krajów pierwotnie austrjackich, obchodzić tę uroczystość rodzinną pospołu z cesarską dynastją!..“

* * *

Fakcyjne zachcianki p. Schmerlinga w Izbie panów nie udały się. Nawet *Nowa Presse* zapewnia, że w klubie centralistycznym Izby panów nie zapadła uchwała abstencji; a że jeśli centralistyczni członkowie uchylają się od udziału w pracach komisyjnych, to nie z zasady, ale ponieważ wiedzą, że nic tam nie zrobią, i tem dzielniej będą pracowali w plenum Izby. Widzimy z tego, że schmerlingowcy i chlumeczanie chcieli prowadzić politykę abstencyjną tak, aby się nie wydawała fakcyjną — ale i to się nie udało. Albowiem na środowe posiedzenie przemysłowej komisji Izby panów przybył centralista p. Engerth, drugi zaś centralista Hardtl wytłumaczył swoją nieobecność tem, że należy do dwóch innych komisyj, więc czasu niema do zasiadania w tej także komisji, - należy do niej z centralistów jeszcze dr. Hasner, ten ani przybył ani się tłumaczył.

Fakcjoniści Izby panów zapewne spostrzegli się, że cały ich obóz złożony z samych byłych ministrów stanu (z ojcem konstytucji p. Schmerlingiem), ministrów prezydentów, ministrów i hofratów, tudzież z mianowanych do Izby panów za hr. Taaffego, jak hr. Neipperg i br. Königswarter, i że ich tak samo zliczyć i sklasyfikować potrafi korona; że zatem cały ich wpyw dotychczasowy runąć musi u korony, i hr. Taaffe choćby chciał, to nie poważy się już koronie nikogo z ich obozu zaproponować na członka Izby panów.

Ujrzał się też i wierny przyjaciel kliki, br. Possinger, namiestnik Dolnej Austrji, zmuszonym napomknąć burmistrzowi miasta Wiednia, że Rada miejska zostanie rozwiązaną, jeżeli uchwali proponowany przez jej komisję szkolną wniosek w sprawie czeskiej prywatnej szkoły ludowej we Wiedniu. Otóż ciekawa rzecz, czy klika, przemożna w wiedeńskiej Radzie miejskiej, zechce mimo to uchwalić ów wniosek i narazić się na rozwiązanie Rady miejskiej — tj. na to, że ludność powtórnie jej nie wpuści do Rady.

* * *

Słychać, że w razie gdyby austrjacki minister wojny jen. Bylandt rychło nie wyzdrowiał, następcą jego zostanie jen. Vlassits, który już go tymczasowo zastępuje, i jest duszą nowej organizacji wojskowej.

Sejm karyncki ma być na 8. stycznia zwołanym.

Pogłoski o zachwianiu teki br. Conrada ucichły. Natomiast ma być w wewnętrznej służbie ministerstwa oświaty wprowadzoną ta zmiana, że każdy kraj będzie tam reprezentowany, aby ustał nieład, powstający z różności kulturowych potrzeb narodów, na której się dotychczasowi referenci nie znają.

Skutkiem nalegania rządu komisja kongrualna Izby posłów zbierze się natychmiast po ferjach, aby skończyć pracę, wlokącą się już przez dwie sesje. Główny kłopot ma być w tem, że ordynarjaty nie chcą pozwolić hojnego z majątków kościelnych dodatku na podwyższenie kongruy; rząd chce pokonać ten opór.

Kwestja, kto ma opłacać katechetów wszelkich wyznań przy szkołach ludowych i średnich, ciągle jest nierozstrzygniętą, choć należało to uczynić już w ustawach zasadniczych. Rząd centralistyczny z centralistyczną Radą państwa wydał tedy w r. 1872 ustawę wykonawczą, która chaos wywołała.

Kilka razy orzeczenia ministerstwa wyznań i oświaty, wydane na jej podstawie, obalał trybunał administracyjny — a orzeczenie tego trybunału, że np. katechetów katolickich mają opłacać katolicy dotyczącego kraju, okazało się niewykonalnem, gdyż trzebaby z katolików, żydów itp. każdego kraju utworzyć krajowe gminy wyznaniowe: katolicką, żydowską itd. — co zdaniem ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu narobiłoby więcej kłopotów i kosztów, niż płace katechetów wynoszą. Ministerjum oświaty pracuje przeto nad nową ustawą w tej sprawie i przedłoży ją jeszcze na bieżącej sesji. Z nowellą szkolną nie stoi ta ustawa w żadnym związku.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 27. grudnia.

(*h*) Artykuł wasz w świątecznym numerze *Gaz. Nar.* p. t. „Albo-albo“ zrobił tu pewne wrażenie, tembardziej, że nie jest to głos sporadyczny, lecz coraz częściej dający się słyszeć w prasie, a jeszcze bardziej na licznych zgromadzeniach świątecznych. Przeniesienie punktu ciężkości polityki ekonomicznej z Wiednia do kraju, a z drugiej strony śmiałe postawienie programu politycznego, którego wykonanie zabezpieczyłoby dotychczasowe nabytki i rozszerzyło je odpowiednio potrzebom kraju, oto ogólny desyderat tych głosów, to sztandar, pod którym odbywać się muszą i, miejmy nadzieję, będą wybory do sejmu.

W tej myśli też w Krakowie i w Krakowskiem, rozpoczyna się agitacja przedwyborcza, ograniczająca się dotychczas sferą prywatnych zgromadzeń, niemniej przeto ważnych, bo mogących wnieść już nową inicjatywę, a nawet plan cały dla przyszłych zgromadzeń oficjalnych. Czy pod tym sztandarem mogą stanąć do urny dotychczasowi posłowie z Krakowa pp. Chrzanowski, Majer i Zatorski? — oto pytanie, jakie przedewszystkiem stawiają na owych zgromadzeniach prywatnych. Jakakolwiekbądź wypadnie odpowiedź na te pytania, już dziś oprócz trzech dotychczasowych kandydatur (bo każdego z trzech dotychczasowych posłów, kandydatura będzie ponownie stawiana, mimo iż jeden z nich oświadczył się z gotowością złożenia mandatu na rzecz prezydenta miasta), występują dwie nowe: Dr. Weigla i dr. Warszauera, od których ci co są zajęci wypracowaniem powyższego programu, żądać będą stanowczego oświadczenia się za nim, lub przeciwko niemu.

Na prowincji w krakowskiem również przygotowują nowe kandydatury; a jakie tam będą miały sukces owe hasła, bardzo rychło, bo może jeszcze przed rozpisaniem wyborów zobaczymy.

W wielickiem z gmin wiejskich wejdą w szranki, jak dotychczas wiadomo, trzej co najmniej kandydaci: pp. Dydyński (dotychczasowy poseł), Lipowski (marszałek powiatu wielickiego) i Nowacki (burmistrz z Podgórza). Ale jeśli na nich się ograniczy tylko kandydatura, to z pewnością głosy się rozstrzelą i żaden nie zostanie wybrany. Dydyńskiemu zarzucają brak inicjatywy; Lipowski wszedł na prezesostwo Rady powiatowej głosami włościańskiemi i ma przeciw sobie inteligencję, a należący do lużnych Nowacki nie będzie miał za sobą obozu postępowego, a tem mniej stańczyków.

Oto jest na dziś przedmiotowy stan sprawy z naszego zakątka, może on być częściową odpowiedzią na dzisiejsze, słusznie zdaniem naszem, wezwanie *Nowej Reformy* o rozpoczęcie przygotowań przedwyborczych.

A propos *Reformy*, po ruchu odśrodkowym miał nastąpić dośrodkowy. Jak nas bowiem zapewniano, dr. C. objawił był teraz życzenie połączenia *Starej Reformy* z *Nową*. Życzeniu temu nie stało się zadość.

Na posiedzeniu komisji sanitarnej, pomiędzy innemi podniesiono dość ważną sprawę, mnożenia się szynków. Ze strony magistratu zapewniono o dążności zmniejszania tego rodzaju zakładów; po 3-krotnej karze szynkarz traci konsens, ale rekuruje do namiestnictwa, które bardzo często znosi orzeczenie magistratu i pozwala dalej szynkować. Otóż tak ze względów zdrowotnych jak ekonomicznych, nie należy krępować pożytecznej w tym kierunku dążności magistratu. Dobrze jest jeśli namiestnictwo w innych sprawach uwzględnia rekursa stron i uwalnia prohibicyjne zapędy magistratu, nieraz zbyt daleko sięgające w sprawach konsensów na kuchnie i restauracje, bo im więcej tego rodzaju będzie zakładów, tem więcej zyska na tem ludność: artykuły żywności potanieją; ale na konkurencji wódczanej nikt jeszcze dobrze nie wyszedł, a tem mniej ubogi lud.

Świąteczne przy opłatku składki na pomnik Mickiewicza pono nie źle się udały. Były wprawdzie domy, w których nic a nic nie dano, ale to wyjątki; natomiast mnóstwo posypało się datków od ubogich i maluczkich. Są też i większe kwoty 50cio i 60cioguldenowe.

Uroczystość 600-letniego jubileuszu Habsburgów obchodzono w Krakowie solennie wczoraj capstrzykiem, dziś znowu nabożeństwem na Wawelu, w południe muzyką na rynku, a obecnie wieczorem wcale przyzwoitą illuminacją w mieście.

Wybory do Rady miejskiej.

Agitacja wyborcza do lwowskiej Rady miejskiej rozwija się bardzo żywo, a głównymi jej motorami są właśnie ci, którzy pragną wejść do Rady. Niech więc nikt nie mniema, że rozmaitym kółkom i komitetom chodzi o jakieś zasady. Tylko Koło polityczne w programie ogłoszonym wytknęło cele i drogi, któremi przyszła Rada miejska dla osiągnięcia tych celów postępować powinna. Program ten ma dobro ogółu ludności całego miasta na celu, podczas gdy np. komitet Towarzystwa realnościowego pod hasłem specjalnych, wyłącznych interesów właścicieli realności, a komitet rękodzielników pod hasłem specjalnych interesów rękodzielników usiłują przeprowadzić swych kandydatów do Rady miejskiej tak, aby w niej mieli większość przeważną. Pismo *Przemysłowiec* nawet z powodu wyborów tych rzuca kość niezgody między rękodzielników a inne stany, pisząc, iż tylko rękodzielnicy zdolni są popierać szczerze interesa rękodzielników. A czyż to w naszej delegacji, której głównie przypisać należy przeprowadzenie ustawy przemysłowej, zasiada chociażby jeden rękodzielnik?

W tej całej walce wyborczej partja „Łączności i Zgody“ zeszła już na drugi plan. Zwyciężywszy przy poprzednich wyborach pod hasłem: Precz z pożyczką! — i teraz wystąpiła z tem samem hasłem. Lecz kwestja ta jest już przesądzoną tak bardzo znacznem podwyższeniem podatków gminnych przez ustępującą Radę, co tak jasno i bezstronnie wyjaśnia program Koła politycznego. Więc hasło: Precz z pożyczką! nikogo już nie przywabi. Zresztą partja ta po upadku wniosku pożyczkowego w Radzie miejskioj wydawszy protest przeciwko wnioskom większości komisji pożyczkowej, to jest przeciw proponowanej pożyczce 4- i 3-milionowej, zapomniała w tym proteście nadmienić, że i jej przewódzcy oświadczali się także za pożyczką, ale za mniejszą dwu- i półtoramilionową, sprzeniewierzając się sami hasłu, pod którem weszli do Rady miejskiej. Partja „Łączności i Zgody“ stanowiła z początku kadencji ubiegającej większość w Radzie miejskiej, ale nie umiała tej większości utrzymać. Swem postępowaniem utraciła już w pierwsym roku większą połowę swych zwolenników i przejść musiała do opozycji.

W każdem ciele reprezentacyjnem jest opozycja mniejszości bardzo szacownym czynnikiem, ale wtedy jedynie, gdy jest rozumnie i z taktem prowadzona. Ale jeśli opozycja nie ma taktu, jeśli przy każdej drobnej sprawie walczy zapamiętale i tem paraliżuje bieg spraw traktowanych, to staje się niepotrzebnym zawalidrogą i traci wszelki wpływ nie tylko w Radzie, lecz i na zewnątrz. Partja Łączności i Zgody sama pozbawiła się nadziei wszelkiej na przyszłość.

Jest urzędników we Lwowie 2.100 wyborców a inteligencji niezawisłej przeszło 500. I ta klasa więc najliczniejsza między wyborcami, zaczęła się ruszać przy teraźniejszych wyborach. Nie popełniła jednak tego błędu co inne klasy, jak Towarzystwo właścicieli realności i rękodzielnicy; nie utworzyła osobnego komitetu pod hasłem swych specjalnych interesów, którýby komitet układać miał listę kandydatów do Rady miejskiej. Wysadziła tylko z swego grona komisję, z 40 bardzo poważnych członków złożoną, która ma zbadać, jaką z różnych list kandydatów, układanych po rozmaitych komitetach, uważa za najodpowiedniejszą dla dobra i rozwoju całego ogółu ludności, i tę potem listę ma swym mandantom do głosowania polecić. To był najtrafniejszy, prawdziwie obywatelski sposób traktowania sprawy wyborów. Nie specjalne interesa jednego stanu, lecz dobro ogółu powinno kierować wyborami.

Wyłączność w traktowaniu sprawy wyborów ze strony domnych (tak Tow. realnościowe nazwało się samo w przeciwstawieniu swych interesów interesowi bezdomnych tj. nieposiadających realności), również jak i ze strony rękodzielników, wpłynęła silnie na całą inteligencję a i na żydów, i rozbudziła w ich kołach myśl wystąpienia solidarnego przeciw uroszczeniom domnych i rękodzielników. I istotnie jeśli żywy udział wezmą w wyborach i pójdą solidarnie, to zwyciężą. Lecz i przy pewności zwycięztwa niech inteligencja pamięta, jakie ciężą na niej obowiązki obywatelskie. Niech unika wszelkiej wyłączności, niech pamięta o tem, aby w skład Rady weszli reprezentanci wszystkich żywiołów, z których się społeczeństwo nasze składa, w miarę ich siły i liczby. Niech nie wyklucza z obozów przeciwnych nikogo, który może być pożytecznym w Radzie. Niech się stara wprowadzić harmonijną równowagę wszystkich żywiołów, tak, ażeby żaden nie miał przeważnej większości. Wtedy bowiem da dowód, iż jest istotną inteligencją, która dobro całej społeczności narodu ma na celu. Wtedy jej solidarne wystąpienie będzie miało cechę prawdziwego obywatelstwa, a nie koteryjnych zabiegów.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 28. grudnia. Obecnych radnych 54. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński. Początek o godzinie kwadrans na ósmą. Galerje przepełnione.

Rad. Jägermann stawia poprawkę do protokołu; ponieważ na ostatniem posiedzeniu skonstatowano obecność 39 radnych, przeto licząc i p. prezydenta, był komplet dostateczny, tymczasem p. wiceprezydent zdekomyletował posiedzenie; żąda przeto, aby spis obecnych radnych nie był do protokołu dołączony jako alegat, lecz wciągnięty w protokół z podpisem prezydenta i gospodarzy.

Wiceprez. Dąbrowski protestuje przeciw zarzutowi dekomyletowania Rady. „Wyszedłem na chwilę i wróciłem zaraz, nie moja wina żeście się panowie tymczasem rozeszli.“

Poprawkę rad. Jägermanna odrzucono.

Z uwagi, że już tylko kilka tygodni pozostaje do końca kadencji, „a później może już nie będziemy tu zasiadać (!)“, rad. Jägermann stawia szereg interpelacji, na które prosi o odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń. Mianowicie żąda wyjaśnienia, co Magistrat uczynił w załatwieniu następujących uchwał Rady z r. 1881:

— w sprawie zniesienia cegielni l. 495 na Zofjówce, i sprzedaży gruntów, po rozparcelowaniu;

— w sprawie dodatku konkurencyjnego na budowę kanału w ulicy Grodeckiej i przeprowadzenia ugody z zarządami kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika;

— w sprawie prowadzonych układów co do policji miejscowej;

— w sprawie budowy kanału w ulicy Stryjskiej;

— w sprawie utworzenia zakładu zastawniczego miejskiego i utrzymywania bacznej kontroli nad tego rodzaju zakładami pokątnemi;

— nadto, zwracając uwagę prezydenta na §. 22. porządku czynności Rady miejskiej, w myśl którego „współpracownicy dzienników miejscowych mają podczas obrad jawnych wolny wstęp do sali posiedzeń Rady miejskiej za kartą przez prezydjum magistratu wydaną“ — żąda ażeby obecni sprawozdawcy zechcieli się wylegitymować posiadaniem takiej karty.

W odpowiedzi na powyższe interpelacje przewodniczący oświadcza, iż sprawa co do zniesienia cegielni na Zofijówce oddawna załatwiona przez magistrat, zalega w którejś sekcji Rady; na inne punkta udzieli odpowiedź jak tylko będzie to możliwem — co zaś do legitymacji sprawozdawców dziennikarskich, mówi: „W chwili kiedym został prezydentem miasta, zastałem już tu tych samych panów, nie wątpię więc, że mają prawo tu się znajdować.“

Radny Jägermann. A ja wątpię.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego, dokończenie głosowania nad wnioskiem zaciągnięcia pożyczki miejskiej.

Pierwszy z wniosków mniejszości (postawiony przez rad. dr. Ciesielskiego): „pożyczka w normalnych warunkach nietylko jest niepotrzebną ale zgubną“, przewodniczący dzieli na dwa ustępy:

1. że pożyczka w normalnych warnukach jest niepotrzebną.

Rozpoczęto głosowanie imienne, przez tak i nie.

Rad. dr. Czyżewicz nie rozumie jak można nad podobną kwestją głosować; w normalnych warunkach nikt nie pożycza, bo uczyniłby to mógł tylko człowiek szalony, gdyby zaciągał pożyczkę niepotrzebując jej; z tego też powodu, wstrzymuje się od głosowania.

Toż samo zapatrywanie podzielają radni: Hofman, Kulczycki, Markiewicz, Mochnacki, ks. Odelgiewicz, Weich, dr. Zucker i dr. Żuliński. 44 głosowało tak.

2. że pożyczka jest zgubną.

Przewodniczący uprzedza, że po głosowaniu nad wnioskiem mniejszości, postawi wuiosek większości komisji pożyczkowej, skoro bowiem wniosek ten nie został odroczony, ani też Rada nie uchwaliła przejścia nad nim do porządku dziennego, pozostaje więc ciągle niezałatwionym.

Wiceprezydent Dąbrowski nie rozumie co znaczy zgubna? W następnej Radzie nie będą przecież zasiadać dzieci, i ona sama najlepiej będzie wiedziała co ma robić, jeśli zatem nie zgadza się Rada na proste przejście do porządku dziennego, żąda ponownej dyskusji.

Rad. Zacharjewicz ubolewa nad marnowaniem czasu na komedję tak czczą i dziecinną, jest przeciwny dyskusji; lepiej głosować i sprawę jak najprędzej ubić.

Rad. dr. Zucker sprzeciwia się dyskusji, nieprowadzącej do żadnego celu, chyba tylko, aby ostatnie tygodnie kolegowania zaostrzyć i więcej krwi napsuć.

Rad. dr. Milleret, odwołując się do Arystotelesa, wyjaśnia rad. Zacharjewiczowi, że jest to tragedja a nie komedja.

Rad. dr. Czyżewicz Arystotelesa nie czytał, ma jednak tyle chłopskiej loiki, iż nie pojmuje jak można głosować nad tem, czy pożyczka jest, czy nie jest zgubną.

Zgodnie z tem zapatrywaniem, wstrzymują się od głosowania radni: Ks. Aksentowicz, dr. Blumenfeld, dr. Czyżewicz, Dąbrowski, Głodzinski, Hoffmann, Jaśkiewicz, ks. Jurkowski, Kostecki, Markiewicz, Mochnacki, Moszczański, ks. Odelgiewicz, Tepa, Weich, Zacharjewicz, dr. Zucker i dr. Żuliński. Radni Kulczycki i Supiński: nie, reszta, 35, głosują tak.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem większości komisji pożyczkowej. Wniosek ten brzmiał:

„Gmina kr. st. m. Lwowa zaciągnie na konwersję długów, na budowę 5 szkół, wybrukowanie 20 ulic i placów; na rekonstrukcję ulic przedmiejskich, na regulację Pełtwi i sprowadzenie nowej wody; na przyczynienie się do budowy domu pracy i przytułku, jakoteż gmachu muzeum przemysłowego: dalej na dokończenie budowy rzeźni miejskiej z topiarnią; w końcu na dotację zakładu zastawniczego miejskiego i kas miejskich; pożyczkę stałą, spłacalną w wieloletnich ratach amortyzacyjnych, w włącznej sumie 3 milionów.

55 radnych głosowało nie, rad. Kulczycki tak.

Rad. Zacharjewicz oddając głos, wyraził się, że dzisiejszej Radzie nie przypisuje możności dodatniego przeprowadzenia pożyczki.

Wyrażenie to ogromną wywołało wrzawę; podnoszą się krzyki: „to obelga, to obraza“. Radny Zacharjewicz chce mówić, ale dr. Ciesielski i inni nie udzielają mu głosu, przewodniczący z trudem przywraca porządek, a dr. Ciesielski żąda aby wyrażenie rad. Zacharjewicza literalnie wciągnąć do protokołu.

Rad. dr. Zucker protestuje przeciw złamaniu wolności głosu — „nasze posiedzenia — mówi — przedstawiają obraz zupełnej anarchii.“

Po skończeniu głosowania, rad. Zacharjewicz oświadcza, iż nie myśli cofnąć powyższych słów swoich, ale owszem popiera wniosek dr. Ciesielskiego, aby słowa te zamieszczone zostały w protokole.

Drugi i trzeci wniosek mniejszości komisji (podaliśmy je w poprzedniem sprawozdaniu), jako zbyt ważne, aby uchwalać je dorywczo, traktowane będą regulaminowo.

Rad. dr. Ciesielski zgadza się na to pod warunkiem, że magistrat nie wrzuci sprawy do kosza, i żąda, aby zastrzeżenie to wciągnięto do protokołu.

O godz. wpół do 9. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Z Zachodniej Galicji.

W kronice *Gazety Narodowej* nr. 288 z dnia 17. bieżącego miesiąca czytamy artykuł pana adwokata Dąbczańskiego, napisany w obronie spadkobierców niedawno zmarłego ś. p. hr. Kazimierza Krasickiego, którym w nr. 286 tejże *Gazety* lekkomyślne oddanie dóbr Jasienia w ręce izraelity zarzucono.

Pan dr. D. przyznaje, że spadkobiercy są majętni, że zatem nie finansowa trudność utrzymania się przy majątku do tego kroku ich spowodowała, podaje natomiast inne — nam wcale niezrozumiałe temu przyczyny, mianowicie: znaczną odległość tych dóbr od ich (spadkobierców) majątku i niemożebny fizyczny podział. Obiedwie z przytoczonych przyczyn nie wystarczają wcale, żeby ludzi majętnych, ludzi nazwiska historycznego, których obowiązki dla kraju idą w stosunku do stanowiska zajmowanego w społeczeństwie uprawnić do odstępstwa od sztandaru narodowego, za jaki w naszych stosunkach usiłowanie utrzymania posiadłości ziemskiej w rękach polskich śmiało uważać możemy.

Zbijając pierwszą z podanych przez pana D. przyczyn, zawiadamiamy ogół, że majątek Jasień leży przy kolei żelaznej oddalony o 3 kilometry od stacji i przy szosie łączącej go z tąż stacją, które to okoliczności tę „znaczną odległość“ znacznie redukują; — przytem majątek jest pod zarządem człowieka znanego z prawości charakteru, oraz jako znakomitego gospodarza *), który posiadał zupełne zaufanie ś. p. spadkodawcy a sądzę, że je posiada również i u spadkobierców. Że dochody z majątku były odpowiednie, wynika już z pewności, z jaką pan D. twierdzi, że zgłaszający się nabywca katolik ofiarował za majątek cenę o 50.000 zł. niższą od wartości tegoż, bo przecież z wyjątkiem złej administracji, której w obecnym wypadku przypuszczać niepodobna, dochody najlepsze dają wskazówki o wartości majątku. W przyczynie więc nazwanej przez pana D., „znaczną odległością“ nie możemy w żaden sposób dopatrzeć motywu, który by zmuszał, a tem bardziej przynaglał spadkobierców do uczynienia kroku, co najmniej niepatrjotycznego, przeciwnego opinii ogółu i zasadzie uznanej przez pierwsze powagi kraju.

Druga z wymienionych przez pana D. przyczyn t. j. niemożebność fizycznego podziału majątku zbija się sama, ponieważ majątek obecnie w ręku dwóch nabywców jest już fizycznie podzielonym.

Na obronę swoich klientów a spadkobierców majątku przytacza pan D. tę okoliczność, że przez

*) Członek wydziału Rady powiatowej, wiceprezes Tow. roln. okr.

Kronika naukowa.

przez

Ludwika Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nas to jednak nie nęci i do wejścia w te ślady nie skłania. Spokojnie będziemy sobie palili gaz i naftę, i czekali, aż jacyś nadsprejscy spekulanci przyjadą z francuskiemi i angielskiemi wynalazkami, na naszym gruncie założą fabrykę wyrobu elektryczności, pozawierają korzystne dla siebie kontrakta i potem drzeć będą z nas skórę, tak jak po dziś dzień za gaz ją zdzierają. A tymczasem płuca nasze oddychać będą niezdrowem powietrzem, nad teatrami wisieć będzie ciągłe niebezpieczeństwo pożaru, a nafta pochłaniać będzie liczne ofiary nieostrożnego z nią postępowania.

Szczególnie w tym roku liczba tych ofiar znacznie się wzmogła. Zdawałoby się, że publiczność oswoiwszy się już z naftą i poznawszy jej własności, potrafi odpowiednio z nią manipulować. Tymczasem liczba wypadków ciągle się powiększa, a winą tego jest zarówno nieopatrzność publiczności jak i niesumienność spekulantów. To też zamiast mówić o elektryczności, do której wprowadzenia w naszym kraju sporo jeszcze wody upłynie, wolimy dać parę wskazówek praktycznych, dotyczących nafty; tym sposobem kronika nasza nie będzie wprawdzie miała świeżości towaru, sprowadzonego z zagranicy, ale za to może korzystniejszy osiągnie rezultat.

Przypuszczamy z góry, że czytelnik wie o tem, iż dotąd uczeni nie są w zgodzie ze sobą co do hipotez objaśniających powstanie nafty i że większość ich utrzymuje, jako pochodzi ona z rozkładu ciał organicznych, roślinnych lub zwierzęcych, odbywającego się w łonie ziemi pod wielkiem ciśnieniem górnych jej warstw i wśród dość wysokiej temperatury; słowem, że w ziemi dzieje się mniej więcej to samo i na wielką skalę, co sztucznie i na skalę małą produkujemy w zwykłych naszych fabrykach gazu.

Przypuszczamy i to także, że czytelnikowi wiadomo, jaka nafta wydobywaną jest z kopalń w postaci ropy, to jest płynu, barwy zielonkawej, wydającego nieprzyjemną woń i będącego mięszaniną rozmaitych olejów skalnych, wody i wszelkich ciał stałych. Ropę tę odwożą do destylarni, a tam po rozmaitych operacjach chemicznych, wydzielają z niej oleje skalne, między którymi jest i nafta.

Cóż więc jest nafta? Jest to pewien rodzaj oleju skalnego, różniący się od innych stopniem lotności i zapalności. Oleje te klasyfikują bowiem zwykle na trzy grupy, na takie, które są bardzo lotne i nieskończenie zapalne, — są to rozmaite gazoliny, ligroiny itp., znane pod ogólną nazwą benzyny; — na takie, które są średnio lotne i średnio zapalne, — jest to właśnie nafta; i wreszcie na takie, które niemal wcale nie są ani lotne, ani zapalne, a nazywają się olejami ciężkiemi. Z tych trzech grup olei skalnych wyrabiane są trzy gatunki nafty.

Pierwszy gatunek, najdroższy, zwany w handlu naftą salonową, a w technice „średniówką,“ składa się właśnie z owych średnio lotnych i średnio zapalnych olei skalnych. Ztąd też „średniówka“ ma tę własność, że zapala się dopiero wtedy, kiedy jej temperatura dosięgnie 30° R., a ponieważ temperatnra naszych pomieszkań rzadko kiedy bywa wyższą nad 20 — 22° R., rozgrzanie się zaś rezerwoaru palącej się lampy nie przenosi nigdy więcej nad 4 do 5° R., przeto ten gatunek nafty, będący naftą właściwą, nigdy ani przy nalewaniu, ani podczas palenia się nie może ogrzać się do takiej wysokości, w której zagraża już niebezpieczeństwo. I gdyby tylko ten gatunek nafty wyrabiano, nie byłoby ani tysiącznej części tych okropnych wypadków, z których opisami tak często się spotykamy w pismach publicznych.

Ale cóż w takim razie robiliby właściciele destylarń z temi olejami skalnemi, które pod względem lotności i zapalności stoją po obu stronach „średniówki“, to jest są od niej bądź więcej lotne i więcej zapalne, bądź też mniej lotne bardziej ciężkie i wcale niezapalne. Wprawdzie technika używa pierwszych do niektórych aptecznych i farbiarskich czynności, a z drugich wyrabia dobre smarowidła na pasy i do kół, ale zastosowanie ich na tem polu jest dość ograniczone i wcale nieproporcjalne do tej ilości, jaka się wyrabia w każdej destylarni. Aby więc wynaleźć odbyt na te oleje, spekulacja podsunęła myśl puszczenia w handel dwóch jeszcze gatunków nafty i skorzystania tym sposobem z tej fałszywej oszczędności, która goni za lichym towarem, byle był tanim. Powstał tedy naprzód drugi gatunek nafty, mieszczący w sobie w najlepszym razie 50% średniówki, a drugie 50% benzyny i olejów ciężkich; i powstał wreszcie trzeci gatunek, w którym średniówki bywa już bardzo niewiele, jeno benzyna i ciężkie oleje.

Owóż oba te gatunki są bardzo niebezpieczne z tego względu, że posiadają benzynę. Jest to bowiem ciało nadzwyczaj lotne i nieskończenie zapalne. Do zawierającego ją naczynia dość, zbliżyć zapaloną zapałkę, a wnet cała masa bucha płomieniem. To też na benzynie cięży cała wina wszystkich tych śmiertelnyeh wypadków, o które niewinną naftę posądzają. Przywołajmy bowiem sobie na pamięć te opisy, które czytywaliśmy w dziennikach: we wszystkich powtarza się jako stała zwrotka ten szczegół, że „podczas nalewania nafty za nadto zbliżono do niej świecę, nafta się zajęła, osoba nalewająca straciła przytomność, wypuściła z rąk bańkę, nafta się rozlała i buchnęła olbrzymim płomieniem“. W smutnym tym opisie, między którego wierszami przesuwa się najczęściej tragiczna postać śmierci, potrzeba zmienić jeden wyraz, aby być w zgodzie z prawdą umiejętną, mianowicie zamiast „nafty“ postawić wszędzie „benzynę“.

Bo nafta właściwa to jest „średniówka“ ani zapali się od zbliżonej świecy, ani buchnie płomieniem, rozlana po podłodze. Można zapaloną świecę czy zapałkę w nią zanurzyć: świeca zgaśnie a nafty nie zapali, można ją rozlać i rzucić na nią palący się knot; jeżeli nafty głęboko, to knot zanurzy się i zgaśnie, jeżeli płytko, to palić się będzie dalej i dopiero po jednej minucie lub dwóch ogrzeje dostatecznie znajdującą się dokoła naftę i odda jej swój płomień. Nie tak to bowiem łatwa rzecz w naszym klimacie, a zwłaszcza w zimie, podnieść jakiś płyn do temperatuy 30 R. a wiemy, że tylko w tej temperaturze nafta się zapala.

Inna rzecz z benzyną. Ulatnia się ona przy dwóch, trzech stopniach ciepłoty, a zapala się przy sześciu lub ośmiu; dość więc zbliżyć świecę, aby benzyna, a raczej jej lotna para, ogrzała się do tej stosunkowo dość niskiej temperatury i buchnęła płomieniem. P. Juljusz Schönborn opisuje w swem studjum nad zapalnością nafty taki np. eksperyment, wykazujący do jakiego stopnia benzyna jest lotną i niebezpieczną: „Kropla benzyny, wpuszczona do 2 litrów dobrej nafty, buchnęła ogniem od zbliżonego płomienia, ale ogień trwał tylko chwilę, dopóty, dopóki się nie spaliły gazy ulatniające się z owej kropli, poczem zgasł, nie zdoławszy ogrzać nafty do tego stopnia, aby i ona mogła się zapalić; dopiero ogień z 40 do 50 kropel benzyny jest w stanie ogrzać naftę do tej temperatury, w której ona płonie“. (*Górnik* Nr. 17. 1882).

(Dok. n.)

nie czas nie chcieli nawet mówić z izraelitami, starającymi się o kupno, pragnąc sprzedać majątek tylko katolikowi (sic!). Długi ten czas nie mógł żadnym sposobem dłuższym, jak od lipca do listopada b. r., t. j. od chwili śmierci spadkodawcy aż do chwili dokonanej transakcji. Odciągnijmy od tego czas dłuższy lub krótszy, w którym spadkobiercy przygnębieni żalem po śmierci najlepszego ojca, a nie przyciśnięci troską o chleb powszedni, o żadnym zapewne interesie nie myśleli, zostanie czas na powzięcie myśli i doprowadzenie jej do skutku wcale nie długi, oczywiście tem dłuższy, im krótszą była pierwsza boleść wykluczająca równoczesną troskę o przysporzenie fortuny. Stając tedy w obronie spadkobierców i mając najlepsze wyobrażenie o ich uczuciach synowskich, utrzymujemy, że czas ów, jeżeli już miał czas być, musiał być odnośnie do decyzji w tak ważnej sprawie nadzwyczaj krótkim, i wcale nas nie dziwi, że dopiero jeden kupiec Polak się trafiał; nie ulega wątpliwości, że gdyby się spadkobiercy byli choć przez zwyczajem uświęcony czas żałoby formalnej na cierpliwość zdobyli, doczekali by się byli i konkurencji rozbudzonej między polskimi nabywcami, zwłaszcza, że majątek dobry, dobrze zagospodarowany, bardzo korzystnie położony i przy twierdzeniu pana D. fizycznie podzielny, a więc mogący być między kilku mniej zamożnych nabywców rozdzielonym.

W dalszym ciągu swej obrony, poucza nas pan D., że „wyżej wymieniony kupiec katolik ofiarował za majątek cenę o 50.000 złr. niższą od później ostatecznej“ i wyprowadza z tąd wniosek, że nawet dla wzniosłej idei trudno 50.000 zł. uronić. Czytając ten ustęp, sądziliśmy początkowo, że p. D. nie jest w zasadzie przeciwnym pozbywaniu majątków polskich w ręce żydowskie, a wyrazów: „wzniosła idea“ używa tylko w znaczeniu ironicznem; doczytawszy się wszakże dalszego ustępu, w którym pan D. mówi o zaradzeniu złemu, stosując wyraz „złe“ właśnie do sprzedawania majątków żydom, przyszliśmy do przekonania, że zalicza również i siebie do obrońców naszego, że zatem użył wyrazów „wzniosła idea“ nie w ironicznem, lecz w właściwem ich znaczeniu, przyczem jednak z bezprzykładną naiwnością przyznaje się, że wzniosłe idee mierzy tą samą jednostką co i złote reńskie, a w tym wypadku uważa 50.000 tych ostatnich za sumę dostateczną, iżby dla niej od wzniosłych idei czynnie odstąpić, rezerwując sobie być i nadal ich platonicznym wielbicielem. Prawość i uczciwość osobistą, więc także wzniosłe idee, ale może kosztowniejsze jak ofiarność dla kraju rodzinnego, oceniłby pan D. n. p. [illegible] „przypuszczamy“ za pręcko i bez głębszego zastanowienia się wygłoszony.

Wracając do rzeczy, dodamy jeszcze, że zdolni tej by nam usprawiedliwić tych którzy lekkomyślnem życiem doprowadzeni do bankructwa, może z bólem serca, ale znagleni troską o jutro muszą bez względu na narodowość, na tego nabywcę się zgodzić, który większą cenę ofiarowuje, bo ta nadwyżka jest może właśnie całym funduszem, jaki im ze sprzedaży majątku pozostanie i starczy na na dalsze utrzymanie; ale na najsurowszą naganę zasługują ci, których majątek i urodzenie stawiają ponad ogół, na których oczy ogółu zwrócone, których, jako uprzywilejowanych, obowiązki dla kraju są większe, których społeczną powinnością propagowanie wzniosłych idei czynem i przykładem, którzy, spadkobiercy imienia i fortuny swych przodków, winni czuć się spadkobiercami tych cnót, dzięki którym przodkowie swoje i swoich potomków wyżywienie zawdzięczają, a którzy mimo to nie wahają się lekceważyć tych obowiązków, wynikających z ich stanowiska, żeby nie uronić drobnej w stosunku do swego majątku sumki, bo gdyby nawet chodziło o 50.000 złr. to i ta suma rozdzielona na spadkobierców nie zbyt wielki uszczerbek by każdemu z nich uczyniła, a jednak nie wątpimy, że trochę cierpliwości, czemu nic na przeszkodzie nie stało, a znalazł by się był nabywca, aprobowany przez ogół a umożebniający spadkobiercom złożenie na ołtarzu ojczyzny znacznie mniejszej kwoty.

Czy spadkobiercy przyznają się do powyżej wyliczonych atrybucji i obowiązków stanu swego, a jeśli tak, czy mogą sumiennie powiedzieć, że wszystkim zadość uczynili? i czy część aureoli otaczającej to piękne historyczne nazwisko nie zbyt tanio za 50.000 sprzedano?

Nie dotykamy tu zarzutu pana D. uczynionego wspomnianemu kupcowi katolikowi, sądząc jednak ze wszystkich innych ustępów, przytaczanych przez pana D. w omawianym przez nas artykule *Gaz. Nar.*, z których żaden krytyki nie wytrzyma, nie wahamy się przypuszczać, że i ten bardzo być musi naciągnięty i do okoliczności na razie zastosowany i zapewne nie trudno się będzie zaczepionemu oczyścić.

Podzielamy pod każdym względem zapatrywanie p. D. wyrzeczone w końcowym ustępie jego artykułu, ale zdania te do niniejszego faktu się nie stosują, dotyczą bowiem przymusowej sprzedaży a tu przymusu nie uznajemy. Stawiamy również pod pręgierz opinii publicznej zgodnie z panem D. wszystkich tych, których on za godnych tego losu uznał, radzibyśmy jednak widzieć ten zastęp zwiększony jeszcze i tymi, którzy opinię publiczną lekceważą i ojcowiznę od wieków w rękach polskich zostającą, bez ważnej przyczyny, li tylko przez lekkomyślny pospiech lub z innego na uwzględnienie niezasługującego powodu, w obce a wrogie narodowi ręce oddają.

Upraszamy wszystkich pp. izraelitów do naszej narodowości się zaliczających a tylko wiarą od nas się różniących, by słów odnoszących się do swoich odrębnych i narodowi szkodliwych współwyznawców, do siebie nie stosowali.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. grudnia.

* **Nagła zmiana** zaszła w temperaturze od wczoraj. Termometr podskoczył na 7 stopni ciepła, a deszcz przez całą noc padający zmył zupełnie i najmniejsze ślady śniegu. Więc znowu zimy prawie jakby nie było.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Gaz. Nar.* został skonfiskowany za ustęp w drukującej się w fejletonie powieści, p. t. „Ostatni karmazyn“. Rozesłaliśmy drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego ustępu.

* **Teatr.** Wczorajsze benefisowe przedstawienie p. Almy tenora operetki, wypadło w czasach [illegible] i przednoworocznych trosk o... zapełnienie ich, wcale dobrze. Teatr był prawie pełny. Większą część publiczności zwabiła zmiana w obsadzie jednej roli w znanej operetce „Wojna o tancerkę“. Mianowicie partję księżnej Lonellini śpiewała po pannie Boczkaj pani Skalska, i naturalnie wywiązała się z niej pod względem śpiewu bardzo dobrze, a także i gra pani Skalskiej odznaczała się dobrem zacięciem i swobodą.

* **W sprawie wyborów do lwowskiej Rady miejskiej** pisze *Słowo*: „Lwowscy Russcy jak się spodziewamy, wezmą niezawodnie żywy udział w zbliżających się wyborach do Rady miejskiej we Lwowie, mogąc bez wielkiego trudu rzucić na szalę wyborów parę głosów. Gdy zaś Russcy rozporządzają taką liczbą głosów, więc mogliby dać przewagę tej ze spierających się polskich partyj, która dla nich okaże się najbardziej przychylną.“

Na to odpowiadamy, że są u nas „Rusini“ i „Russcy“. Czy zaś Russcy t. j. moskalofile rozporządzają we Lwowie kilkuset głosami, pozwalamy sobie wątpić. Równie ciekawibyśmy oglądać to stronnictwo polskie, które dla uzyskania kilkudziesięciu głosów, wchodziłoby w pakta ze stronnictwem *Słowa*!

* **Koncert.** Na dochód Towarzystwa „Przymierze Braci“ odbędzie się dnia 2. stycznia p. r. w sali Towarzystwa muzycznego koncert pod artystycznem kierownictwem p. dyr. Karola Mikulego z następującym współudziałem pp. Władysława Barącza i p. Wolfsthala, tudzież pp. Fr. i Ark. i pp. Cz. i Schw. Cel Towarzystwa „Przymierze Braci“ i dobrowy program, każą się nam spodziewać, że publiczność weźmie jaknajliczniejszy udział w koncercie.

* **P. Anna de Blanc** odłożyła swój koncert z 2. na 5. stycznia. Koncert odbędzie się w hotelu Żorża, udział w nim weźmie orkiestra pułku nr. 9, a p. de Blanc grać będzie przy akompaniamencie orkiestry.

* **Do Lwowa** ma zjechać cyrk Artizellego, który dawał przedstawienia w Krakowie, bez wielkiego jednak powodzenia.

* **W Poznaniu** aresztowano w wigilię przy rozlepianiu odezw socjalistycznych trzy osoby, mianowicie nieznanego z nazwiska emisarjusza genewskiego, który miał kilka naszywek w zapasie, miejscowego agitatora, majstra kołodziejskiego na Ratajach, i pewnego czeladnika introligatorskiego bez stałego zajęcia. W mieszkaniu kołodzieja znaleziono znaczną ilość pism i broszur socjalistycznych. *Kur. Pozn.* donosząc o tem, dodaje, że [illegible] fabrycznych.

* **W Krakowie** pojawiły się na rogach ulic plakaty socjalistyczne, które policja szybko pozrywała.

* **Tymolskiego** nowe kompozycje karnawałowe i okolicznościowe, o których jużeśmy wspominali, zyskują wszędzie najpochlebniejsze przyjęcie. Temi dniami wyszła uzupełniająca je a zapowiadana już, pełna życia szybka polka p. n. „Izia“, poświęcona hrabinie Wodzickiej.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Na polowaniu w lasach trembowelskich dr. Vibiral, lekarz 10. pułku dragonów skutkiem nieostrożności został ugodzony kulą niżej serca ze strzelby swego kolegi także lekarza doktora H.

* **Żydowscy popisowi w Królestwie** taksamo wykręcają się od służby wojskowej jak u nas, a udaje im to się wybornie przy znanej zręczności i wytrwałości semickiego szczepu. Otóż jak donosi telegram do *Narod. Listów*, rząd moskiewski obliczywszy, jaki procent rekrutów mają dawać żydzi, postanowił kontyngens ten uzupełnić tylko żydami. W ten sposób wszelkie zachody żydów nie na wiele się przydadzą.

* **Kurs telegrafii.** Dyrekcja telegrafów we Lwowie, otworzy w r. 1883 (termin później podany będzie), trzymiesięczny kurs nauki telegrafii, celem wykształcenia kandydatów na urzędników. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy najdalej do 20. stycznia. Kandydaci winni mieć najmniej 18, najwięcej 30 lat, świadectwo moralności, odbytej służby rządowej lub prywatnej, studjów 6. klasy gimnazjalnej, lub ukończonej realnej, zdolności fizycznej do pełnienia służby telegraficznej i dobrego pisma. Wymaga się nadto dokładnej znajomości języka niemieckiego i dostatecznej znajomości języka francuskiego. Kandydat przyjęty na kurs nauki opłaca 8 złr. wpisowego.

* **Opłatek Mickiewiczowski** Złożono w administracji *Gazety Narod.*: Kun. 1 złr., u dr. Tad. Skałkowskiego 6 złr. 30 ct., N. K. 1 złr., Jan Zul. G. R. S. T. 4 złr. 65 ct., składka na chrzcinach Witolda Czap 16 złr., z Krakowca 1 złr. 30 ct., Józef Nawrocki (składka) 2 złr., Feliks Poradowski 2 złr., J. Kubicki w miejsce rozsyłania biletów noworocznych 2 złr., Stan. Kierski z Dobromirki 5 złr., Stan. Rudrof 2 złr. We wczorajszej liście złożył Stanisław W. nie 1 złr. 10 ct. ale 2 złr. 10 ct. Ogółem złożono dopiero 164 złr. 56 ct. i jeden talar.

* **Kronika karnawałowa.** Wydział „Stowarzyszenia drukarzy lwowskich“ urządza dnia 27. stycznia 1883 w salach „Frohsinu“ wieczorek z tańcami na korzyść funduszu inwalidów, wdów i sierót. Wieczorki te urządzane rokrocznie odznaczają się serdecznością i niewymuszonym humorem, a spodziewamy się, że i w tym karnawale zabawa ku powszechnemu wypadnie zadowoleniu.

* **Morderstwo.** W powiecie czortkowskim nieznajomy sprawca zamordował żonę dozorcy wołów na obszarze dworskim w Swidowie. Udusił ją poczem zabrał z otwartej skrzyni 265 złr., w gotówce, płótno i bieliznę. Na razie uwięziono poszlakowanego jednego parobka i jego syna.

* **Fałszerz monety.** W powiecie żywieckim ujęto włościanina Jana Tomasiaka, u którego znaleziono przyrządy do fałszowania monet. Odlewał je z ołowiu zapomocą formy gipsowej. Tomasiuk przyznał się, że dotychczas puścił w obieg jedną tylko sztukę — swojego wyrobu.

* **Ruch chorych** w szpitalu powszechnym lwowskim w listopadzie. Z końcem października było chorych 412, przybyło 675, razem 1.087. Z tej liczby wydalono 444 wyzdrowiałych, 31 nieuleczonych, 86 z polepszeniem zdrowia a 55 umarło. Pozostało 471 chorych z końcem listopada.

* **Stypendjum** z fundacji Joela Biera w kwocie 350 złr. nadało namiestnictwo Henci Bier z Dryszczowa.

* **Awans wojskowy** Porucznikami mianowani dalej: Daniel Kolak, Zygmunt Michulowicz, Jan Baczyński, Rajmund Baczyński, Adam Suchanek, Tytus Adamski, Edward Karress, Henryk Freund, Jan Bizom, Sebastjan Hochmann, Aleks. Drosta, Aleks. Kubiakowski, Hubert Urbanek, Jak Dziedzic, Rudolf Steiner, Zeno Kustynowicz, Alojzy Weinmann, Wład. Tomkiewicz, Klemens Jaszczór, Rudolf Bürkl, Henryk Reitmayer, Henr. Trichtl, Rudolf Gebauer.

Podporucznikami: Antoni Kozel, Alojzy Ormerowski, Jul. Gruchol, Antoni Brykowicz, Karol Mateja, Rudolf Karol Panic, Eman. Dültz, Jan Stącel, Tomasz Samek, Jerzy Francisci, Henr. Wittmann, Franc. Urbański.

Jenerałmajorami: Henryk Nauendorf w Przemyślu i Maksymilian br. Potier de Echelles we Lwowie.

Pułkownikami: Otto Cordier Loewenhaupt, Adolf Kirsch, Emil Anders.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożył Marceli Ryczak 1 złr.

Dla weteranów z roku 1831: z Narajowa 1 złr. 40 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w sobotę: Św. Dawida K. — Św. Sewastyana.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 28. b. m.: Zdeponowano: tytonierkę z chińskiego srebra z monogramem S. K., notatkę z kartami wizytowemi: „Adama Tustanowskiego“, pieczątkę z napisem: „Ernest Spiałka“, chustkę znaczoną literami T.K. 4, paszport wojskowy Konstantego Zielińskiego, i dwa wzory oprawy książek do modlenia (aksamit na drzewie) skradzione prawdopodobnie jakiemuś introligatorowi z wystawy.

* * *

— **Ekscesy żołnierzy na Währing.** Telegram z Wiednia doniósł nam wczoraj o bójce żołnierzy na przedmieściu Währing, która przybrała wielkie rozmiary i pociągnęła za sobą kilka ofiar. Awantura ta odbyła się w oberzy Józefa Czapka na Mastrusstrasse. W lokalu tym, gdzie w niedziele i święta zbierają się przeważnie żołnierze, odbywała się zabawa z tańcami. W tańcu brało udział około 30 ułanów z pułku nr. 2 zakwaterowanego w Josefsztadzkich koszarach, pewna liczba żołnierzy sanitarnych i ze 20 osób cywilnych. Jeden z ułanów uderzył w twarz dziewczynę, która z nim tańczyć nie chciała. Pewien żołnierz sanitarny, jak mówią kochanek obrażonej dziewczyny, ujął się za nią, ale został przez ułana równie znieważony. Dwaj ajenci policyjni, którzy byli w lokalu, zawezwali ułana, aby się oddalił. Uczynili to wszyscy ułani, ale po kilku minutach wpadli do gospody i zaczęli płazować wszystkich bez różnicy, tłuc i rąbać wszystko — a gdy zgromadzeni zaczęli uciekać ścigali ich po ulicach nie oszczędzając przechodniów. Dwukrotnie jeszcze wpadli ułani do gospody aby dobytą bronią rozpędzić pozostałych. Następnie poniszczyli wszystko w gospodzie, powybijali okna, stoły, krzesła, beczki, flaszki, poodrywali nawet rury gazowe. Tymczasem zatelegrafowano do stacji policyjnej i wysłano na miejsce ekscesów wszystkie siły, jakie były pod ręką. Ale ułani byli w przewadze, a patrol nie ośmielił się przeciw nim wystąpić. Następnie ciągle robiąc awantury udali się do koszar i tam dopiero ich przytrzymano. Sześciu ludzi jest rannych między tymi trzech policjantów i jedna kobieta. Przeciw winnym zarządzono surowe śledztwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie podniesienia tkactwa krajowego. Wspomnieliśmy w przeszłym tygodniu, że sprowadzony został pierwszy poprawny warstat tkacki z przyrządem Jacquarda do deseniowania tkanin, jakoteż z wszelkiemi przyborami do wyrabiania tkanin z różnorodnej przędzy: nicianej, bawełnianej lub wełnianej. Dziś uzupełniamy tę wiadomość doniesieniem, że przybył także ze Szlązka instruktor, który ma tutejszych tkaczy nauczyć obchodzenia się z tym warstatem.

Środki na sprowadzenie warstatu i instruktora, dostarczone zostały ze strony Wydziału krajowego, a wykonaniem całej sprawy zajął się niezmordowany miłośnik tkactwa krajowego, inżynier Józef Przygodzki. Pierwszy ten warstat przeznaczony jest dla spółki tkackiej w Kosowie, w górach kołomyjskich. W Kosowie i przyległych do niego wsiach, znajduje się około 2000 tkaczy którzy obecnie bardzo biedują w lichwiarskiej niewoli. Za staraniem członka zarządu „Spójni“, p. inżyniera Władysława Poźniaka powstała tam jednak w tym roku spółka tkaczy postępowych i dla członków tej spółki sprowadzony został poprawny warstat i instruktor. Za rok będziemy już mieli sukna, korty, oxfordy i deseniowane podług kartonów serwety kosowskie. Szczęść Boże!

Ów warstat ustawiony jest obecnie we Lwowie, na głównym dworcu kolei Karola Ludwika, w pomieszkaniu p. inżyniera Przygodzkiego. Gdy zaś ukończy się kurs naukowy z tym warstatem w Kosowie, przeniesiony on będzie do Horodenki, gdzie przychodzi do skutku spółka tkaczy.

Wiedeń d. 27. grudnia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1106 sztuk ciężkich bagonów, 1331 średnich bagonów, 2027 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 55 zł. do 57 zł. 50 ct., za średnie bagony od 48 zł. do 53 zł., za warchlaki od 34 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et *Com.*
Praterstrasse 43.
Caffe-Stürbek.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Niektóre zagraniczne dzienniki, jak n. p. *Stara Presse*, paryzki *Temps* i kilka innych francuzkich i włoskich pism, nie zrozumiawszy znaczenia ugody kurji z caratem, dały się wyprowadzić w pole pozornemi ustępstwami, zrobionemi w tej ugodzie przez carat w sprawie unitów; wysnuły więc wniosek, że Moskwa godzi się z Polakami, i że przeto sprawa polska wejdzie znowu na porządek dzienny. Oczywiście, ponieważ lepiej wiemy jak rzeczy stoją, przeto wniosku tego na serjo brać nie możemy; ale za to wagę przywiązać musimy do tego, że myśl o rezurekcji polskiej wywołała niekłamaną radość w wielu radykalnych włoskich i francuzkich organach.

* * *

Budapeszt d. 29. grudnia. (Pryw.) Rząd natychmiast po ferjach wniesie w sejmie projekt ustawy o wybudowaniu kolei Munkacz - Stryj. Koszta obliczone na 10 mil. złr.; budowa ma się corychlej począć. (Taki sam projekt ustawy wniesie co do galicyjskiej części tej kolei rząd przedlitawski w Radzie państwa; p. r.)

Wiedeń d. 29. grudnia. (Pryw.) Minister br. Pino otrzymał wielką wstęgę orderu żelaznej korony.

Berlin d. 29. grudnia. (Pryw.) Tutejszy *Tagblatt* obstaje przy tem, że podaniu Lazzara o rozmowie z Giersem są prawdziwe.

Cetynia d. 29. grudnia. (Pryw.) Minister spraw wewnętrznych Wrbica dostał dymisję; na jego miejsce mianowany Bożo Petrowicz.

Paryż d. 29. grudnia. (Pryw.) Stan Gambetty bardzo się pogorszył; aby usunąć ropień, trzeba operować wnętrzności.

Petersburg d. 29. grudnia. (Pryw.) W porozumieniu z Rumunią zarządzono rekonstrukcję kolei Bendery-Reni.

Wiedeń dnia 28. grudnia. Minister handlu br. Pino otrzymał w uznaniu swoich znakomitych zasług wielką wstęgę orderu żelaznej korony. Woda na kanale dunajowym (we Wiedniu) wzbiera ogromnie, dlatego porobiono przygotowani do założenia zastawy przy wypływie kanału z Dunaju (ma ona postać okrętu; p. r.)

Berlin dnia 28. grudnia. Ren i dopływy jego od jeziora Kostnickiego (Bodensee) do Kolonii raptownie wzbierają. Wiele mostów zburzonych, brzegi i tamy w kilku miejscach zerwane a komunikacja kolejowa zastanowiona. Gdy załamał się most w Lörrach (w Badeńskiem), wpadło 20 osób w wodę, z których tylko kilka ocalono.

Rzym d. 28. grudnia. Kiedy ambasador austrjacki przy stolicy apostolskiej, hr. Paar, wracając od papieża, jechał dzielnicą między Watykanem a zamkiem św. Anioła, rzucono na jego powóz kamieniem, nikogo jednak nie uszkodzono. Winowajcę natychmiast schwytano i przesłuchano. Jest to młody krawiec, Valeriani z Ankony, oświadczył, że z powodu okropnej nędzy był rozwścieklony i nie wiedział, że to powóz ambasadora. Przy rewizji w jego pomieszkaniu nic nie znaleziono.

Paryż d. 28. grudnia. Gambetta ma się znowu niebezpiecznie. Skonstatowano ropień (absces). Popołudniu udało się do niego czterech lekarzy, aby zbadać, czy nie możnaby otworzyć odpływu ropieniowi.

Paryż d. 28. grudnia. Izba posłów niemal jednogłośnie uchwaliła kredyt na misję Brazzy.

Wiedeń dnia 29. grudnia. Stan ministra wojny znacznie się polepszył. Siły wzmagają się.

Praga dnia 29. grudnia. Wody przybywają; niższe ulice nadbrzeżne zatopione; komunikacja między kamienicami tylko za pomocą łodzi. We wielu miejscowościach. w pobliżu Pragi ludność musiała się przenieść, szczególnie w Altlieben.

Petersburg dnia 29. grudnia. *Journal Petersbourg* w obec doniesienia dziennika *Romanul*, co do wrzekomej rekonstrukcyi kolei Reni Galac, odpowiada, że dziennik ten puścił wczoraj w świat kaczkę, za którą i inne wkrótce się pojawią.

Od chwili, w której rząd moskiewski postanawia przebudowanie kolei, która w czasie ostatniej wojny służyła do przewozu wojska i wojennego materjału, będzie można na takiej podwalinie całe góry twierdzeń o wojowniczych zamiarach Moskwy i kyncentracyi jej wojsk budować Oświadczamy tedy, że w Petersburgu o tego rodzaju projektach nic nie wiadomo.

Londyn dnia 29. grudnia. Parlament zwołany na 15. lutego. W Bradford w skutek zawalenia się wielkiego komina, który spadł na warstaty wyrobów bawełnianych, 24 osób straciło życie, a 40 ciężko ranionych. W największej części były to kobiety i dzieci.

Paryż dnia 29. grudnia. Na konsultacyi popołudniowej oświadczyli lekarze, że choroba przybiera przebieg prawidłowy i że operacja zbyteczna. W sobotę nastąpi nowa konsultacya. Ks. Wallii dowiadywał się o zdrowiu Gambetty.

Przyjechali d. 29. grudnia 1882.

Hotel ŻORŻA: W. hr. Logothetti z Drohowyża. K. Matczyński z Podhajczyk. K. Romański z Wolynia. J. Zwolski z Bryniec. L. Osmólski z Góry. B. Cocri z Rumunii.

Hotel ANGIELSKI: Z. J. hr. Olizar z Wołynia. T. Lewicki z Łazarówki. J. Kunowski z Rawy ruskirj. Dr. J. Kownacki z Przemyśla. R. Klimkiewicz z Piotrowic. W. Maksymowicz z Horodenki. A. Zak z Czortkowa.

Hotel KRAKOWSKI: W. Grabowski z Wieliczki. W. Słoński z Rożniatowa. D. Grodzki z Tuligłów. S. Schneider z Kałusza. A. Behr z Mikołajowa.

Lwów, z Izby handlowej, 29. grudnia 1882.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	292 —	296 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 —	168 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	296 —	301 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	247 —	252 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 —	99 —
„ „ „ 4 „ w. a.	88 50	90 25
„ „ „ 5 „ okresowe	98 —	99 —
„ „ „ 4 „ los $41^1/_2$ l.	86 75	88 —
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 5 „ w. a.	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100 50	102 —
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 50	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97 50	98 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	100 75	102 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	19 —	21 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 $15^1/_4$	1 $17^1/_4$
100 marek niemieckich	58 40	59 20
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 29 Grudnia 1882, godzina 1 minut 48 popołudniu.

Losy kredytowe	174.—	Węgier. kred. ak.	273.50
Anglo-Austr.	116 70	Unionsbank	112.50
Kolej Kar. Lud.	293.25	Nordbahn	269.50
Kolej połud.	136.30	Kolej Alföld.	166.75
Kolej Elżbiety	208.50	Kolej Lw.-czer	167.—
Węg. Nordostb.	158.75	Wied. Comuna.	123.75
Węg. obl. p. w zł.	93.50	Węg. kolej zacl.	161.75
Kolej siedmiog.	109.—	Losy tureckie.	—.—
Renta węg. 6%	118 60	Bankverein	105.25
Ros. rubel pap.	1.16.50	Losy węgier.	114.—
Galic. indemniz.	97.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 29. grudnia godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	282.30	Anglo-austrj.	115.50
Kolej Kar. Lud.	293.—	Kolej Połudn.	136.50
Unionsbank	112.25	Napoleondor	9.50
Rosyjs. bankn.	$1.16^1/_4$	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 28. grudnia godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	199.25	Akcje kredyt.	485.—
Lombardy	234.—	Galjcyjskie	125.70
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.35

Do dzisiejszego numeru dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta prospekt na czasopismo „Tygodnik illustrowany“ na rok 1883 dla prenumeratorów zamiejscowych.

Wiedeń 27. grudnia.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 10	76 25
„ „ w srebrze 5 „	77 15	77 30
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 —	120 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129 80	130 30
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 25	135 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	167 50	168 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 —	144 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 50	98 —
Bukowińskie	97 —	98
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 60	118 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 —	133 75
Węgierska poż. po 100 złr.	114 —	114 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	117 —	117 25
Bodencred Act. Ges. 200 zł.	218 50	219 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	288 80	289 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	278 50	279 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	840 —	860 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	828 —	830 —
Unionsbank po 100 złr.	113 50	113 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	140 50	141 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 40	107 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	167 —	167 50
Elżbiety „ 200 „ „	208 75	209 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2715	2718 —
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	192 75	193 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	296 50	296 75
Morawsko - Szląska (central. po 200 złr.	22 50	23 —
Lwowsko- Czerniow. - Jasska po 200 zł.	167 —	167 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	197 75	198 25
„ „ l. B. „ 200 „	214 —	214 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163 25	163 75
Siedmiogr. po 200 złr. w. a. sr.	157 50	158 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	341 —	341 50
Südbahn po 200 złr. sr.	137 25	137 75
Tramway wied. po 170 zł.	214 25	214 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	157 25	158 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	159 —	159 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	161 50	162 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 —	119 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 90	99 15
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 —	90 50
„ „ „ 5 „ „	97 90	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 75	101 50
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	100 —	101 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 35	101 50
„ „ „ w. a. 5 „	99 40	99 60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 75	94 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94 25	94 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100 —	101 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 25	98 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 25	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	100 30	100 60
„ „ 1872 5 „ „ „	100 80	101 20
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 —	— —
„ „ 5 „ w.a.	102 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	105 50	106 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 40	99 70
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 25	92 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	100 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 50	95 25

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 proc. sr. w. a.	— —	93 50
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	99 50	100 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 30	99 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 —	99 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	90 10	90 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 —	174 50
Klery po 40 złr. m. k.	37 75	38 50
Insbruckie prem. poż.	22 75	23 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 50	20 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	— —	39 25
Palffy po 40 złr. m. k.	35 25	36 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 —	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 75	24 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 —	46 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	27 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 —	36 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 60	58 70
Frankfurt 100 mark.	58 60	58 70
Hamburg 100 mark	58 60	58 70
Londyn 100 fnt. szterl.	119 35	119 60
Paryż 100 franków	47 32	47 37

Księgarnia F. H. RICHTERA
(H. Altenberg)
we LWOWIE
przyjmuje prenumeratę miesięcznika na
„Szczutka"

Prenumerata z przesyłką do domu wynosi całorocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., ćwierćrocznie 2 zł. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Nowi prenumeratorowie na rok 1883 otrzymają bezpłatnie początek poematu „ROMAN ŻERO" W. St. i początek humorystycznej powieści Kłopotów starego komendanta p. t. Królik domowy. 3728 1—2

Zarządczyni domu

poszukuje posady w jakim porządnym domu polskiem. — Zawód ten może objąć od 2. lub 15. stycznia. — Adres: J. P. nr. 292, za Sanem w Przemyślu. 4230 1—2

Balsam
na nagniotki

niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie.
Skład główny w aptece
JULIUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie ul. Halicka 5.
Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.
4 03 1—12



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 1368 7—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1 objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Dr. A. S. Bergera
Przewodnik lekarski
dla dojrzałej młodzieży
czyli zbiór wiadomości o łabędziach mężkich oraz sposoby i ocenie.
Cena 1 zł.
Tegoż autora
Difteritis-Angina
tyczące rozpoznawanie i sposób leczenia. Cena 50 ct.
Dr. Reveillé-Parise
Starość
Podręcznik lekarski dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego. Dzieło nagrodzone przez Akademię nauk w Paryżu.
Przekład dr. F. Olszewskiego.
Cena 4 zł., zniżona na 2 zł.
poleca
Księgarnia Polska
we Lwowie.

C. k. urząd pocztowy w Gliniaanach poszukuje
ekspedytora.
Bliższych wiadomości udzieli tenże urząd pocztowy. 4211 2—2

Pierwszy i najcyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.



Pieców
do regulowania i napełniania
R. Geburth
c. k. nadw. maszynisty
są do nabycia
we Wiedniu,
VII, Kaiserstr. 71.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3679 6—25

Bilety wizytowe
litografowane

100 sztuk 1 złr. w. a. na kartonie zwyczajnym, 1 zł. 50 ct. na kartonie dobrorowym bristolowym, 2 zł. i wyżej na kartonie ok zw. słoniowym z fabryk (angielskich). Pismo nadzwyczaj piękne według wszelkich zasad kaligrafii angielskiej i włoskiej.

Bilety a la minute pięknie wykonane (pismo drukowe czyste całkiem nowe) od 100 sztuk 50 ct. i wyżej.

Litografia Gazety Narodowej
we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 14.

Dzieła nakładowe
poleca
księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie.

Abrahamowicz A. J go zasady, komedja w 1 akcie 1882	złr.	—.50
— Po burzy, fraszka w 1. akcie 1882	„	—.40
— Vis a-vis, fraszka sceniczna w 1 akcie 1883	„	—.30
Barwinek B. Zarys projektu uwłaszczenia miesk. miejskich 1880	„	— 50
Bezstronny S. Przestroga historji. Chronologiczny rys prześladowania Słowian przez Moskali od dawnych wieków do dni dzisiejszych. Dla połudn. Słowian i panslawistów 1882	„	1.20
Borkowski J. S. hr. (czł. król. włos. akademii herald. w Pizie). Rocznik szlachty polskiej ozdobnie oprawny 1881	„	5.00
— Spis nazwisk szlachty polskiej zawierający około 25.000 nazwisk 1883	„	3.60
Dla czego trzeba konia za młodu nakładać do pracy i jak to czynić należy 1882	„	—.16
Dumas Aleksander. Hr. Monte Christo, wydanie II. poprawione, 8 tomów 1883	„	7.20
Dwanaście opowiadań z dziejów Polski, Litwy i Rusi, napisał Nadwiślak 1882 (Kisielewski)	„	1.50
Gdew C. H. U a, powieść z kraju Zulusów 1882	„	1.?0
Grimm P. Tajemnice pałaców carskich 1881	„	2.50
Iza. Ze świata umarłych w cześć rocznicy listopadowej 1880	„	.40
Jokaj M. Z bożej woli, 4 tomy 1882	„	4.
Kantecki K. F. M. Ossoliński 1880	„	1.20
Kaczkowski Z. Dzieła 9 tomów	„	12.—
Koszczye W. Wschód. Ze Stambułu do Angory. Podróż 1874	„	1.50
Wybrańcy losu. Powieść, 2 tomy 1882	„	3.60
Kunaszowski H. Życiorysy uczestników powstania listopad., 1880	„	1.—
Łaczyński hr. Henryk, Baronowa Halina, komedja w 5 aktach	„	1.20
Za panią matką pacierz. Komedja w 1 akcie 1878	„	—.80
Mallitz B. A. Baron. Polska. Poema, przek. H. Kunaszowskiego 1851	„	—.50
Małachowski hr. St. Pamiętniki	„	1.—
Martynowski F. K. Z domu i świątyni. Szkice i obrazy 1880	„	2.60
Momsen F, Historja rzymska, 4 tomy, 1880	„	12.—
Nabielak. Kilka słów o sposobach powiększania dochodu z pasiek (z rycinami)	„	—.60
Paskudnik. Zdarzenie prawdziwe opisał W. G. 1882	„	—.24
Rudnicka Z. Obrazki z życia i prawdy, 2 tomy, 1881	„	3.—
Saki Bej. Łał boży, obraz z życia tureckiego	„	2.—
Sales W. Najnowsze tajemnice Paryża 2 tomy 1831	„	4.—
Schmidt Oskar. O zwierzętach, przetłumaczył dr. J. Kruszyński z 45 rycinami 1882	„	1.—
Schwartz M. Z. Praca uszlachetnia, 1882	„	2.40
Sewer. Walka o byt, 2 tomy 1888	„	3.—
— Szkice z Anglii w 3 częściach, 1883	„	2.40
Skiba M. Przewodnik hodowli bydła rogatego, 1881	„	—.35
Starzeński hr. L. Gwiazda Syberji, dramat w 8 aktach, 1831	„	—.40
— Czaple pióro, 1883	„	—.80
— Sen trefnisia, 1888	„	—.60
Supiński Józef. Pisma kompletne, 5 tomów	„	5.—
Uprawa esparcetty, lucerny, seradelli, marchwi, buraków i kartofli przez **A. Z. i Z. G.,** 1882	„	—.20
Uprawa chmielu przez Z. G. 1882	„	—.80
Verne J. Dom parowy. Podróż po Indjach 2 tomy 1882	„	2.40
Zamorski B. W 50tą rocznicę powstania 1830/1, 2 tomy	„	3.—
Zbrożek P. Powstanie narodu polskiego 1830/1	„	.30
Zieliński. Anna Orzelska. Powieść na tle historycznem z czasów Augusta II, 2 tomy 1881	„	2.
— Z życia poety, 1832	„	1.50

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król. uprz.
Rafinerji spirytusu
fabryki rumu likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie
a mianowicie:
„Narodówka" „Karpatówka"
„Dziennik" „Szczutek" „Djabeł"

Pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne.

Wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem „J. MIKOLASCH".

Na etykietach powinna być wypisana cała firma *„Ces. kr. uprz. Rafinerja spirytusu fabryki rumu likierów i octu Juliusza Mikolascha we Lwowie"* na korkach jest wypalony znak *„J. Mikolasch we Lwowie"*.

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion są liche imitacje.

PRENUMERATĘ
na
wszystkie czasopisma
tak krajowe jakoteż i zagraniczne
przyjmuje księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
WE LWOWIE.

Galicyjski Bank kredytowy.

KUPON
płatny d. 1. stycznia 1883.
od akcyj galicyjskiego Banku kredytowego ściągnięty zostanie
po 10 zł. wal. austr.
jako zaliczka na czysty zysk z roku 1882.
we LWOWIE: przy Kasie głównej Banku, zaś
w WIEDNIU: w Banku angielsko-austrjackim.

Lwów d. 28. grudnia 1882.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony.)

Założona w roku 1575.

Ces. król. austr. nadworny dostawca
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA
wybornych likierów holenderskich
w Amsterdamie.

Filia we WIEDNIU
I., Am Hof Nr. 3.
Nasze likiery są do nabycia w Galicji we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Najtańszy dziennik polityczny
Gazeta Krakowska i Reforma

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, i zamieszcza artykuły polityczne, ekonomiczne, społeczne, z dziedziny estetyki i literatury, felietony etc.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie:	16.— złr.	— 40.— marek	— 48 franków
półrocznie:	8.— „	— 20.— „	— 24 „
kwartalnie:	4.— „	— 10.— „	— 12 „
miesięcznie:	1.35 „	— 3.50 „	— 4 „

Prenumeratę uprasza się przesyłać pod adresem:
Administracja Gazety Krakowskiej
Kraków, ul Kanonicza, l. 16. 4219 1—3



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 34 6 17 24
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny **w Fecamp we Francji.** Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego i St. Markiewicza w rynku.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nablika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Loterja tryesteńskiej wystawy.

1000 wygranych wartości zł. 213.550.

Los 50 ct.

1000 wygranych wartości zł. 213 550.

1. Główna wygrana w gotówce 50000 złr. lub 8.800 dukatów.
2. Główna wygrana w gotówce 20000 złr. lub 3.500 dukatów.
3. Główna wygrana w gotówce 10000 złr. lub 1.750 dukatów.
4. Główna wygrana **naszyjnik i zausznice z brylantami wartości 10.000 zł.**

Cztery wygrane: Kosztowności złote z brylantami i perłami wartości po 5000 zł.
Pięć wygranych: rozmaite przedmioty do ozdoby wartości po 3000 zł.
987 wygranych po 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 zł.

Ciągnienie d. 5. stycznia 1883.
Cena losu 50 centów.
Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:
Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung
Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście. 8681 1-?

O przyjęcie losów do sprzedaży należy się udawać bezzwłocznie pod powyższym adresem.

Losy są do nabycia we LWOWIE w gal. Rustykalnym banku kredytowym, tudzież w Zakładzie kredytowym ziemskim dla Galicji i Bukowiny.

Ceratę barchanową
na stoły,
i na pokrycia mebli,
czarną i w kolorach.
z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,
Prześcieradełka gutaperkowe
w różnych rozmiarach, poleca
handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek l. 26.

Do P. T. panów
właścicieli i hodowców koni.

Mam zaszczyt podać do wiadomości, że jako praktyczny, koncessjonowany weterynarz koni, osiedliłem się w Dolinie ad Sanok, stacja pocztowa i telegraficzna Zagórz i wykonuję mój zawód w miejscu i według życzenia nawet w najdalszej okolicy kraju.

Mając szczególniejsze wieloletnie doświadczenia we wszystkich operacjach, jakoteż przy porodach źrebiąt, polecam się łaskawym względom

Wacław Wolf,
koncessjonowany weterynarjusz koni.

G. Millesich w Tryeście.

wysyła w paczkach po $4^3/_4$ kilo za pobraniem pocztowem franco z cłem i frachsem.

			za kilo
Kawę Ceylon, natu.	od zł. 1.70	do	1.80
„ perłową praw.	„ 1.85	„	1.95
„ „ II. wyb.	„ 1.60	„	1.70
„ Cuba, grubo.ziar.	„ 1.65	„	1.75
„ Jawa natur.	„ 1.35	„	1.45
„ „ złotą	„ 1.45	„	1.55
„ Santos wyborną	„ 1.20	„	1.25
„ Rio „	„ 1.15	„	1.20

Cytryny, 40 — 45 sztuk, lub **pomarańcze** 30—35 sztuk w koszykach o 5 kilo, złr. 1.80.
Kasztany najpiękn. 5 kilo zł. 1.80.

Dokładne cenniki o korzeniach, rodzynkach, migdałach, szafranie, czekoladzie, oliwie, ryżu, rybach morskich, świeżych owocach, jarzynach i różnych delikatesach gratis i franco. 3651 1—3

DOBRA
Rzyczki
z folwarkiem
Czarne

w Galicji, w powiecie Rawskim, pod miastem Rawa Ruska położone, koleją nową Jarosławsko-Sokalską przecięte, ogólnej przestrzeni około 1120 morgów austrjackich obejmujące, — własność Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych w Królestwie Polskiem stanowiące, będą wypuszczone w 9-letnią dzierżawę od dnia 1. marca lub od 1. lipca 1883 r.

Życzący sobie poinformować się o warunkach dzierżawy szczegółowych, mogą je przejrzeć we Lwowie: w biurze adwokata dr. Stanisława Krzyżanowskiego ul. Jagiellońska nr. 5; w Rzyszkach: (p. Rawa Ruska) w kancelarji administracji miejscowej; i w Warszawie w biurze Administracji zapisu hr. Kickiego „Towarzystwa osad rolnych" alea Jerozolimska nr. 9. 4229 1—8

Oferty składane być mają wyłącznie w Warszawie pod powyższym adresem do dnia 1. lutego 1883 r.

Głów. wygrana 150.000 zł.
Najniższa wygrana 200 zł.
Dnia 2 stycznia 1883,
odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austrjackiej państwowej pożyczki kolejowej z roku 1858
129 milionów 239.200 złr.

Główne wygrane, a to: 200 000, 150.000, 50.000, 25 000, 20 000, 15 000, 10.000, 5.000, 2 000, 1 000, 500 zł. i 200 zł. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.

Los na to ciągnienie, na którym wygrać można 150.000 złr., kosztuje 2 zł, 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. za nadesłaniem gotówki w banknotach. 4217 1—4

Zlecenia przy dołączeniu należytości załatwiają się szybko i sumiennie do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry i listę ciągnienia. Na każdy zapytanie udziela się objaśnienie, a nczestnikowi wysyła się plan gry, tudzież po ciągnieniu wygraną należytość — Upraszam bezpośrednio i z zaufaniem udawać się do domu handlowego
J. Breycha, w Frankfurcie n. M.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. stycznia 1883 r, wychodzić będzie co środę w Bytomiu (Beuthen O.-S.) czasopismo pod tytułem:

Goniec Górnoszląski.

Silna wiara ludu rozumiejącego „czego nam potrzeba" wiele zdziałać może — dlatego w tym duchu do Was bracia się odzywam, jako tyloletni pracownik na tej niwie, a na tak ważnym i opuszczonym posterunku. — Cena kwartalna wynosi 1 złr. w. a.

Stanisław Przyniczyński,
4189 1—3 Bytom (Beuthen o. S.) Prasy.

Stary chmiel

z dawnych lat kupuje po najwyższych cenach **Alois Taussig,** Hopfenhaudlung, Linz-Uharfr. 3630 1—3

Poczta do zamiany

w zachodniej części, choćby nawet na mniejszą pocztę do Wschodniej Galicji.— Bliższą wiadomość udzieli urząd pocztowy Majdan koło Kolbuszowej. 42.8 1—3

W dobrach Rawskich
jest do wydzierżawienia
folwark

przyległy do miasta Rawy ruskiej, wraz z gorzelnią, od 1. lipca 1883.

Bliższych szczegółów udzieli kancelarja centralna książąt Sapiehów w Krasiczynie. 4191 1—3

! Na Gwiazdkę !
Nakładem **Jana Rosenheima** w Brodach

wyszedł z pod prasy tomik XX. „Biblioteki dla młodzieży" pod tytułem: **Ze szwedzkich czasów.** Wolny przekład podług Hoffmana przez Roberta Riszki, z 4ma rycinami.

Również polecamy na kolędę przy zbliżających się świętach Bożego narodzenia i Nowym Roku poprzednio już wyszłe, a swoją moralną, pouczającą, oraz zabawną treścią ze wszech miar na zwrócenie uwagi P. T. rodziców i opiekunów zasługujące następujące tomiki:

1) Sierota, przekład B. Dunina. 2) Przemytnik, B. Dunina. 3) Hrabia i Niedźwiedziarz, Pauliny Wilkońskiej. 4) Nieopuszczaj kraju rodzinnego, B. Dunina. 5) Kochaj bliźniego swego, B Dunina, 6) Wuj i siostrzeniec, St. Kunasiewicza, 7) Nemezis, St. Kunasiewicza, 8) Głos Pana nad Pany, St Kunasiewicza, 9) Boże Narodzenie, B. Dunina, 10) Pleban a, St. Kunasiewicza, 11) W Karroo, St. Kunasiewicza. 12) Ten co po nad obłokami, St. Kunasiewicza, 13) Ciężka próba, R Starkla, 14) Do czego za młodu nawykniesz; na starość jak znajdziesz, L. Antonowicza, 15) Praca a złoto, St. Kunasiewicza, 16) Jaka praca taka płaca, Juljana Topora, 17) Srebrnik, Roberta Riszki, 18) W pobliżu bieguna, D. Lubarego, 19) Pracuj a Bóg ci dopomoże, Romualda Starkla, 20) Ze szwedzkich czasów, Roberta Riszki.

Każdy tomik z 4. rycinami 50 ct., — bez rycin 40 ct.
Pięknie oprawione 65 ct., — na lepszym papierze 80 ct.

Wychodzi dalej:

HOFFMAN F. Obrazki z życia zwierząt. Serja I. i II., każda z 6 kolorowanemi obrazkami 4to, kartonowane po złr. 1.
(Każda z tych książek stanowi dla siebie odrębną całość).
GROZA ALEX Twardowski. Misterjum z podań narodowych w 2 częściach zamiast złr. 3, a złr 1.50.
PIĄTKOWSKI X. D. „Na wściekliznę" pewne i doświadczone lekarstwo 12 ct.
Ministrantura czyli sposób służenia do mszy św. z dodatkiem pieśni do św. Jana Nepomucena 4 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych lub u nakładcy w Brodach. 4141 1—5

Najtańsze wydawnictwo polskie!

Wydawnictwa
księgarni K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie.

Z proszenie do przedpłaty na
Przyjaciela domowego i Gazetę wiejską, i
Bibliotekę domową
rok 1883.

Przyjaciel domowy zamieszcza w swych łamach doborowe powieści, biografie, artykuły w sprawach społecznych, sprawozdania o najnowszych wynalazkach, tudzież oceny literackie, zapiski biograficzne, przeglądy z chwili bieżącej, kronikę humorystyczną, rozmaitości, zagadki, szarady, porady dla gospodarstwa domowego i t. d.

Cena z przesyłką rocznie złr. 2.20,— półrocznie złr. 1.10.

Gazeta wiejska wychodzi obok Przyjaciela domowego i podaje swym czytelnikom popularne artykuły gospodarskie, treściwe rozprawki ekonomiczne, rady i przestrogi dla gospodarzy wiejskich, przegląd donioślejszych wypadków politycznych, kronikę spraw krajowych i odcinek powieściowy.

Cena rocznie 2 złr., — półrocznie 1 złr.

Biblioteka domowa, najtańsze wydawnictwo zeszytowe, zamieszcza arcydzieła powieściowe najlepszych autorów, a format tego wydawnictwa książkowy umożliwi czytelnikom za bajeczną cenę w ciągu roku dójść do pokaźnej biblioteczki.

Cena rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie złr. 1.60.

!!! Premium !!!

Przedpłaciciele któregokolwiek z powyższych pism otrzymają natychmiast po nadesłaniu prenumeraty za dopłatą 1 złr. 40 ct., dwa piękne krajobrazy: „Burza w górach i Alpy" wartości 6 złr., tudzież trzy utwory napisane w patrjotycznym duchu, nie ponosząc kosztów przesyłki i opakowania. 4224 1—6

Przedpłatę przesyłać należy do księgarni wydawniczej **K. Łukaszewicza, Lwów, l. 50.**

Numera okazowe wysyła się gratis i franco.

Najtańsze wydawnictwo polskie.

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stosowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W aptece p. Nablika we Lwowie.

NEUSTEIN'S verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN
DER HEIL. ELISABETH

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i uszu, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem radcy dworu **profesora Pitha.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr. 3678 1—15

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold" a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega. Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteins Elisabeth Pillen" te bowiem na obwinięciu opatrzone są obocznym podpisem.

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.
Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., i J. Beisera apt.

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe **każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych** Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej."